

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK

NR 7 (130) ROK XII

CZERWIEC 2003

ISSN 1429-995X

ROZDAWANY BEZPŁATNIE



MIASTO NASZE ! w Juwenalia

Travel
Bikershop



DLA STUDENTÓW

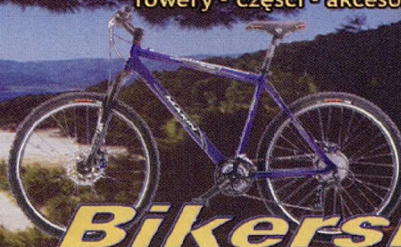
CHORWACJA ZNIŻKI
to nasza specjalność...

apartamenty od 70 euro/os/tydz.

Kraków, ul. Czarnowiejska 6, tel. (12) 623 76 40, 633 74 94
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 31, tel. (18) 547 54 31

www.dalmacja.com
www.bachus-club.com

rowery - części - akcesoria - sklep - serwis



Bikershop

KRAKÓW
ul. Czarnowiejska 6
tel. (12) 423 32 62
serwis: 634 16 88
www.bikershop.pl

WYDARZENIE

Historia pewnego artykułu

W połowie maja głośna stała się sprawa wycofania z WUJa artykułu "Republika Kolesi?" o wyborach do SS UJ, która poruszyła środowisko studenckie Krakowa. Po opadnięciu emocji, zawziętości całego zajścia próbują wyjaśnić **Piotr Kozanecki** i **Oskar Grzegorzczak**.

STUDIA

Jeśli nie knajpa, to co?

Dobrym pomysłem na wakacje jest zarobienie paru (parunastu) groszy, które można wydać na to... co dusza zapragnie. Cztery kroki do znalezienia letniej posady prezentuje Sabina Wasik (tekst dużo ciekawszy niż szampowa zajawka!).

PUBLICYSTYKA

Garfield

Leniwy, gburowaty, cyniczny, brutalny wobec najbliższych... uwielbiany. Komiksowy Garfield kończy w tym miesiącu 25 lat! O nim i jego przyjaciółach, w tekście ilustrowanym oryginalnymi rysunkami Jima Daviesa, pisze Joanna Kollbek.

NA WAKACJE

Ciotka Dobra Rada

W trosce o zdrowie naszych czytelników: z kleszczami, udarami, zadławieniami, użądleniami i innymi wakacyjnymi zmorami walczy Ciotka Dobra Rada.

W NUMERZE:

UJ

Historia pewnego artykułu	4
Bajka o cenzurze	6
Bez komentarza	6
Studia czas zacząć	8
Uwaga złodzieje	9
Jeśli nie knajpa to co?	10
Elsa? - Co to takiego?	11
Bydgo-superliga	11

WKŁADKA AP	I-IV
------------------	------

PUBLICYSTYKA

SERWWWUJ	13
Upadek ducha arystokracji	13
Garfield	14

KULTURA

The Best Of The Best Ofs	20
Epilog	22
Azyl muzyczny	24
O księgach zakazanych	23
Śmietnik filmowy	25
KRZYŻÓWKA	26
KOMIKS	26

„Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego”
ul. Piastowska 47
30 – 067 Kraków
Tel. (0...12) 622 31 98
e-mail: wuj@student.ds.uj.edu.pl

Wydawca:
Fundacja Studentów i Absolwentów UJ
„Bratniak”

Redaktor Naczelny:
Mada Witalińska

Z-ca Redaktora Naczelnego:
Oskar Grzegorzcyk

Redaktor Prowadzący:
Joanna Kollbek

Kolegium redakcyjne:
Agata Kajewska – UJ
Dominika Giza i Joanna Kollbek
– Publicystyka
Piotr „Koza” Kozanecki – Kultura

Dziennikarze:
Joanna Kerth, Katarzyna Strojny,
Katarzyna N. Jagodzińska, Anna
Drygalska, Michał Maziarz, Marcin Bunsch,
Kazimierz Dobranowski, Jacek R.
Gruszczyński

Współpracownicy:
Tomasz Makuch, Piotr Haręzga, Sergiusz
Piotrowski, Justyna Zajączkowska,
Ola Potoczek

Grafika i fotografie:
Agnieszka Łakoma, Jacek R.
Gruszczyński, Tomasz Makuch

Korekta:
Agata Romanowska

Reklama:
Tomasz Kołkiewicz 600 212 061
grower@o2.pl

Druk:
Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Diżury redakcyjne:
Poniedziałek (13.00 – 14.30)
Agata Kajewska

Wtorek (18.30 – 20.00)
Mada Witalińska

Czwartek (10.30 – 12.00)
Dominika Giza, Piotr Kozanecki

Piątek (13.00 – 14.00)
Joanna Kollbek

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Numer zamknięto 30 maja 2003 r.

Witam Was serdecznie w ostatnim w tym roku akademickim WUJU. Oddajemy Wam do ręki numer bardzo dla nas ważny.

Po pierwsze: jest on uwieńczeniem naszej ośmiomiesięcznej pracy dla Was. WUJ uległ w tym czasie wielu przemianom. Dojrzał z nami, a my z nim. Mamy nadzieję, że jego obecny kształt odpowiada Waszym potrzebom.

Drugi powód, dla którego czerwcowy numer jest dla nas tak istotny, to kwestia artykułu o nieprawidłowościach podczas wyborów do samorządu. Ta sprawa odbija się nam czkawką. I tak tekstami „Bez komentarza” i „Historia pewnego artykułu” chcemy wyjaśnić Wam problem, zrelacjonować fakty, które mówią same za siebie.

Więc jakie są te fakty, Drodzy czytelnicy? Jesteśmy idealistami. Wierzymy w wolność słowa, prawdę, sprawiedliwość społeczną i demokrację. Uważamy, że w ostatnim czasie staneliśmy po stronie tych wartości. Nie czujemy się usatysfakcjonowani rozwiązaniem sprawy: problem wykorzystywania luk w Ordynacji Wyborczej do SS UJ zniknął w burzy wokół cofniętego artykułu. Jednak wiemy, że wygrały nasza uczciwość, pozostanie poza układami i niezłomna, jednomyślna postawa.

Mam nadzieję, że w podobnym składzie spotkamy się po wakacjach – wypoczęci, opaleni i pełni nowych sił. Zanim jednak wszyscy rozpoczniemy wakacyjne wojaże, czeka nas sesja. Życzę Wam połamania piór i języków.

Redaktor Naczelny
Mada Witalińska

TWÓJ GŁOS JEST WAŻNY!

Referendum unijne łąda dzień.
Uprasza się rozleniwioną
Brać Studencką o tłumny udział.
Żywimy nadzieję, że frekwencja
wśród studentów będzie wyższa niż
podczas wyborów do SS UJ.
Pokątnymi ścieżkami WUJ dowiedział
się, że głosować można 7 i 8 czerwca.
PAMIĘTAJ: aby twój głos był ważny,
musisz postawić tylko **jeden krzyżyk!**

z troską o nasz wspólny los
Redakcja

Kontrowersje wokół wyborów do SS UJ

Historia pewnego artykułu

Ten tekst ma uporządkować fakty dotyczące głośnej spawy wycofania z druku w WUJu artykułu „Republika Kolesi?”. Nie zawiera komentarzy autorów ani żadnych sensacyjnych treści. Chcemy poinformować Was, drodzy Czytelnicy, o tym, co zaszło. Interpretację pozostawiamy Wam.

Kandydaci do wyborów samorządowych mogli się zgłaszać od 1 do 4 kwietnia. Praca nad artykułem zaczęła się 8 kwietnia - cztery dni po zamknięciu list wyborczych. *Zaniepokoiła mnie mała liczba kandydatów* – mówi Mada Witalińska, autorka tekstu. (w 75% instytutów nie przekraczała liczby mandatów – przyp. red.) Pierwszą rozmowę odbyła z Piotrem Wrońskim, Przewodniczącym Wydziałowej Komisji Ekonomicznej Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Mada: *Usłyszałam wtedy, że w samorządzie nie potrzeba „oszołomów”, którzy wszystko chcą zmieniać. Piotr: Moja wypowiedź dotyczyła tylko pracy w Komisji Ekonomicznej, gdzie rzeczywiście potrzebni są doświadczeni i odpowiedzialni ludzie, a nie tacy, którzy mają jakąś przesadną pasję zmian. Poza tym rozmowa z Madą miała całkowicie prywatny charakter i nie było wtedy mowy o żadnym artykule. Rozmawiała też z Pawłem Osińskim – Przewodniczącym Uczelnianej Komisji Wyborczej. Miał wtedy powiedzieć, że nie było blokowania informacji, ale woli jej propagowania również. Kilka dni później stwierdził, że jego wypowiedzi zostały użyte w złym kontekście i że nie wszystkie z nich są autoryzowane. Teraz przygotowuje się do ważnego egzaminu i niestety nie znalazł czasu na spotkanie i swój komentarz.*

DLA KOGO PISAĆ?

Autorka spotkała się z Józefem Stachowem, zastępcą red. naczk. krakowskiej „Gazety Wyborczej” i spytała, czy interesuje go ten temat – usłyszała, że może przesłać mu tekst, ale są małe szanse, że się ukaże, bo dotyczy wewnętrznych spraw uniwersytetu. Następnie udała się do Grzegorza Murzańskiego, prezesa Fundacji „Bratniak”, wydawcy WUJa. Poinformowała go, że zajmuje się tematem wyborów i chce opublikować swój tekst w WUJu i w „Gazecie”. *Poparłem wtedy pomysł Mady, choć nie zrozumiałem, że artykuł ma pójść do majowego WUJa. Na to, co pisze „Wyborcza”, nie mamy natomiast wpływu. Poprosiłem tylko Madę, żeby podeszła do sprawy rzetelnie.* – mówi Murzański.

fot. Jacek R. Gruszczyński



ŚMIETNIK NA TYŁACH DRUKARNI

WIĘCEJ PYTAŃ

W trakcie zbierania materiałów autorka natrafiła na kilka innych wątpliwości związanych z wyborami. Uznała, że ich termin (15 kwietnia) został dobrany niefortunnie. Następnego dnia na części wydziałów były godziny dziekańskie, a 17 kwietnia zaczęła się przerwa świąteczna. *Czas między świętami wielkanocnymi a weekendem majowym nie byłby odpowiedni. Część studentów zostaje wtedy w domach. Po 4 maja samorząd zajmował się natomiast organizacją Juwenaliów. Na dodatek zawsze są kłopoty ze znalezieniem ludzi, którzy zasiadali by w komisjach wyborczych* – komentuje Maciek Miś, Przewodniczący Samorządu Studentów UJ. Pierwsze dwa tygodnie kwietnia były przewidziane na zgłaszanie kandydatów i kampanię wyborczą. *Decyzja zapadła 12 marca, nie było przeciw niej żadnych protestów.* – dodaje Miś. Oprócz tego studenci, z którymi rozmawiała Mada, wskazywali na brak lub niedostatek informacji o wyborach. W części instytutów (m. in. w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej) ulotki nie pojawiły się w ogóle lub można było je zobaczyć dopiero w dniu wyborów. *Biorąc to wszystko pod uwagę,*

stwierdziłam, że stworzone zostały dogodne warunki do manipulacji. – podsumowuje autorka.

DO DRUKU...

Niepisaną zasadą w WUJu jest, że wydruki próbne ogląda wydawca. Tym razem jednak, w związku z przerwą świąteczną, nie było w Krakowie części redakcji, a że numer był przygotowywany wyjątkowo szybko – tzw. „szczotka” nie została skonsultowana z zarządem Fundacji. Wprawdzie Prezes czytał gotowy tekst wcześniej, ale jak przyznaje: *Byłem przekonany, że tekst ukaże się w czerwcu. Wtedy samorząd mógłby wyjaśnić wszystkie wątpliwości.* Redaktor Naczelny, nie spotkawszy się ze sprzeciwem wydawcy, puścił tekst do druku, przy poparciu całej redakcji. Pierwsza partia (3000 egz.) miała być dostarczona 7 maja rano.

... CZY NA ŚMIETNIK?

6 maja wieczorem odbyła się rozmowa Mady i prezesa Murzańskiego. Ten – jak mówi – dopiero wtedy dowiedział się, że jej artykuł znalazł się w numerze majowym. Po konsultacji z SS UJ, trzyosobowy zarząd „Bratniaka” zdecydował o wstrzymaniu numeru. Następnego dnia postanowiono cofnąć „Republikę Kolesi?”. Mada: *Zanim odda-*

liśmy WUJa do druku, jasno dałam prezesowi do zrozumienia, że chcemy opublikować tekst w wydaniu majowym. Nie usłyszałam wtedy żadnego sprzeciwu. Dlatego zaskoczyła mnie decyzja „Bratniaka”. Tym bardziej, że numer był już wydrukowany. Następnego dnia rano spotkała się redakcja WUJa, która kategorycznie sprzeciwiła się usunięciu tekstu. Napisałyśmy oficjalny protest, który skierowaliśmy do wydawcy i władz uczelni. Jednogłośnie zdecydowaliśmy też poinformować o sytuacji „Gazetę Wyborczą” – mówi Anna Drygalska, dziennikarka WUJa.

JEDNAK NA ŚMIETNIK

W tym samym czasie do drukarni „Deka” pojechał prezes Murzański, wiceprezes zarządu Fundacji Witold Ryś i Piotr Wroński. Ten ostatni mówi: Nie uczestniczyłem w żadnym procesie decyzyjnym. W drukarni byłem tylko po to, aby sprawdzić, czy chodzi o ten sam materiał, o którym mówił mi szef „Bratniaka”. Pracownikom „Deki” polecono zastąpienie artykułu innym materiałem. Oznaczało to rozprucie 6000 egzemplarzy, wyciąganie arkusza A3 (str. 13, 14, 17, 18), wydrukowanie go na nowo – już bez „Republiki Kolesi?”

Czy to cenzura? - mówi prof. dr hab. Ewa Nowińska, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, specjalista prawa prasowego: *Od strony prawnej można mieć wątpliwości, czy mamy tu do czynienia z cenzurą. Wydawca może decydować, jakie treści zawiera pismo. Prawo nie przesądza natomiast o granicach jego ingerencji.*

Z punktu widzenia poprawności zawodowej było to działanie naganne. Artykuł zaakceptowany przez Redaktora Naczelnego nie powinien być usuwany w ostatniej fazie redagowania.

i zszywanie pisma raz jeszcze. Tak też się stało.

DLACZEGO?

W specjalnym oświadczeniu zarząd Fundacji „Bratniak” motywował swą decyzję troską o rzetelność pisma, odebraniem Czytelnikom szansy do obiektywnej oceny oraz złamaniem procedury wydawniczej. Stwierdził też, że sposób przedstawienia tematu był subiektywny i tendencyjny. Jak mówi prezes Murzański, zarząd uznał, że Samorząd Studentów UJ nie miał możliwości odparcia stawianych mu zarzutów. Dlatego artykuł miałby ukazać się w numerze kolejnym wraz z odpowiedzią SS UJ. Co więcej, dzia-

łacznie samorządowi, Piotr Wroński i Paweł Osiński zawiadomili telefonicznie o możliwości złożenia pozwów sądowych w przypadku opublikowania artykułu bez odpowiedzi SS UJ. Na piśmie informacja taka pojawiła się w „Bratniaku” 9 maja – dwa dni po usunięciu tekstu w drukarni. Wroński nadal zastanawia się, czy nie pozwać wydawcy i autora za działanie narażające na utratę zaufania.

INTERWENCJA

Burza, którą rozpętała publikacja w „Gazecie” z 8 maja (kolejne pojawiły się 9 i 10.05) sprawiła, że sprawą zainteresowały się władze uczelni. Tego samego dnia na spotkanie z prof. Andrzejem Chwalbą, Prorektorem ds. dydaktyki została zaproszona redakcja WUJa i Przewodniczący SS UJ Maciej Miś. Dziennikarze WUJa wręczyli Prorektorowi oficjalny protest i zdali relację z zaistniałej sytuacji. Ten wyraził ubolewanie nad tym, co zaszło i zobowiązał Przewodniczącego do wyjaśnienia zamieszania. Następnie poparł pismo redakcji do zarządu „Bratniaka” z prośbą o dodrukowanie tekstu w formie wkładki. Zarząd wyraził zgodę pod warunkiem, że artykuł bez dodatkowych komentarzy WUJa ukaże się razem z oświadczeniem wydawcy i artykułem polemicznym samorządu. Komentarz dr Zbigniewa Bajki z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej który mógłby zostać do niej dodany uzgodniono opublikować w czerwcowym WUJ-u (patrz: str. 6). Wkładka była gotowa w poniedziałek 12 maja. Kolportaż ruszył jeszcze tego samego dnia.

KONFRONTACJA

Spotkanie zainteresowanych: dziennikarzy WUJa, przedstawicieli SS UJ (Przewodniczący Maciej Miś, Przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Tomasz Wójtowicz, Piotr Wroński, Przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej Paweł Osiński), zarządu Fundacji „Bratniak” (Grzegorz Murzański, Edyta Pogwizd, Witold Ryś) wraz z prawnikiem Andrzejem Majewskim, wykładowców IDiKS (dr Zbigniew Bajka, dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński) odbyło się we wtorek 13 maja w biurze Prorektora Andrzeja Chwalby. Samorząd zdementował informację „Gazety”, jakoby miał jakikolwiek udział w cofnięciu tekstu „Republika Kolesi?” („GW” z 8 maja: *Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że na decyzję o wstrzymaniu publikacji mogła wpłynąć zdecydowana interwencja Tomasza Wójtowicza*). „Bratniak” powtórzył argumenty zawarte w swoim wcześniejszym oświadczeniu. Medioznawcy z IDiKS-u przyznali, że istnieją oko-

liczności, gdy wydawca ma prawo wstrzymać tekst, natomiast skrytykowali formę, w jakiej do tego doszło. Autorka tekstu odpierała zarzuty o brak obiektywizmu – *W moim artykule nie ma żadnej nieprawdziwej informacji*. Aby uniknąć w przyszłości podobnych sytuacji, powstał pomysł utworzenia Rady Programowej WUJa. Znaleźliby się w niej prasoznawcy i zawodowi dziennikarze, którzy służyliby swoim doświadczeniem redakcji studenckiego pisma. Rada miałaby na celu przede wszystkim zapobiec kolejnym nieporozumieniom związanym ze wstrzymywaniem publikacji tekstów. W dalszej perspektywie Rada ta mogłaby wspólnie z młodą redakcją WUJa planować program pisma na czas dłuższy i wspierałaby pomysły redakcyjne, których efekty pojawiałyby się w piśmie.

Teoretycznie sprawa dobiegła już końca. Najważniejsze przecież, że artykuł w końcu się ukazał. Całe zamieszanie jednak odwróciło uwagę od jego zasadniczej treści – kwestii wyborów do SS UJ. Medialna burza skupiła się na wydawcy i jego decyzji o wstrzymaniu tekstu. Skutek był więc odwrotny do zamierzonego – w „Republice Kolesi?” nie ma przecież ani słowa o Fundacji „Bratniak”. To przed SS UJ stoi teraz wyzwanie rozwiania wszelkich wątpliwości związanych z jego działalnością. Leży to w interesie całej społeczności studenckiej. Redakcja WUJa nadal będzie informować.

Piotr Kozanecki
Oskar Grzegorzcyk

Ordynacja do poprawki

Konstrukcja obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej do organów SS UJ jest dalece niezadowolająca. Nieśtetym pomimo prób nie udało nam się przed zamknięciem numeru porozmawiać z przewodniczącym Uczelnianej Komisji Wyborczej, Pawłem Osińskim. Obszerny wywiad na temat planowanych zmian w tym dokumencie przedstawimy więc w numerze październikowym. Wyjątki z ordynacji zamieszczone są w artykule Mady Witalińskiej pt. „Bez komentarza”.

(kajko)

Bajka o cenzurze

Zabieram głos z kilku powodów: jako wykładowca na studiach dziennikarskich (grupa redaktorów WUJa to moi studenci), jako stały czytelnik pisma, wreszcie jako były, wieloletni działacz samorządu studenckiego (w czasie studiów byłem m.in. szefem samorządu największego krakowskiego domu studenckiego, czyli II DS. UJ Żaczek). Tekst M. Witalińskiej dotyczy wątpliwości Autorki w sprawie wyborów samorządowych. Został on przez wydawcę (dosłownie) usunięty z wydrukowanych już egzemplarzy. Tą kuriozalną sprawą zajęła się „Gazeta Wyborcza”, bo też jest to działanie rodem z poprzedniej epoki, a wydawcy jawią się jako cenzorzy wolnego słowa. Choć dyskusja internetowa pokazuje, że podobne wątpliwości dotyczą wyborów samorządowych na innych uczelniach, wołałbym, aby nasz uniwersytecki przypadek rozliczyć najpierw we własnym gronie, a dopiero potem zająć się problemem w szerszej skali.

Właściwa była reakcja władz Uniwersytetu, a prof. Andrzej Chwalba, Prorektor UJ ds. dydaktyki, podjął szybkie działania wyjaśniające. Tekst powinien się na powrót ukazać, warto jednak dowiedzieć się, kto nakazał (zmusił) wydawcę do pełnienia funkcji cenzora. Ślady – moim zdaniem – prowadzą do najbardziej zainteresowanych, czyli „kolesiów” samorządowców. Może są to „wieloletni działacze” jak p. Wójtowicz. Swoją drogą pan Wójtowicz, podobno sprawny działacz Komisji Ekonomicznej, powinien iść

w świat i robić karierę.

Przeciwna artykułowi jest p. Szafarczyk, ponoć rzeczniczka samorządu. A co na to szef samorządu? Czy zgadza się ze wszystkimi tezami jej długiego elaboratu? Panią Szafarczyk proszę, aby nie nazywała WUJa „gazetką”, bo to zdrobnienie nie na miejscu i manieryczne (jak „pieniążki”, „jedzonko”, czy „samorządzik”). Byłbym zobowiązany, jako prasoznawca, aby p. Szafarczyk powiedziała dokładnie, dlaczego tekst Magdaleny W. ocenia jako... *nieszczęsny, napisany na niskim poziomie, oparty na skleconych kilku różnych zbitkach myślowych*. Bo ja akurat – w stosunku do tekstu p. Szafarczyk kieruje podobną opinię i – jak sądzę – jestem w stanie udowodnić, że jej wypowiedź – w imieniu samorządu studentów UJ – jest napisana „pod określoną tezę” mającą zdyskredytować Autorkę publikacji WUJa. Zarazem, czego należało oczekiwać, a nie znalazło się w tekście rzecznika, dlaczego wypowiedź p. Szafarczyk nie odpowiada na podstawowe zarzuty, zawarte w artykule, w stosunku do działań samorządu przed wyborami.

Tekst Magdaleny Witalińskiej cieszy mnie i wzrusza, bo jest to próba dojścia prawdy w ważnych sprawach dotyczących własnego środowiska. Jako uczestnik spotkania u Prorektora nadal uważam, że termin wyborów był najgorszy z możliwych, a liczba głosów, oddana na część kandydatów potwierdza wątpliwości M. Witalińskiej, z którymi ja także się zgadzam. Reak-

cja samorządowców i ich znajomych tylko potwierdza moją opinię, że tematem wyborów SS należało się zająć, a w przyszłości przemyśleć także zasady ordynacji wyborczej.

Na koniec: publikacje dotyczące artykułu wywołały dyskusję na „Forum Gazety”. Dziwnie jednak pewna ich grupa, to głównie wypowiedzi negatywne, niewybredne pod adresem WUJa i Autorki artykułu, nawet ataki personalne. Nasi zdolni przyjaciele – komputerowcy poszli tropem e-maili, stwierdzili skoncentrowanie nadawców w pewnym dużym budynku uniwersyteckim. Ten wniosek potwierdza, że artykuł naruszył pewien układ, który M. Witalińska nazwała „republiką kolesi”.

Przedstawiłem Panu Rektorowi Chwalbie propozycję powołania kilkuosobowej Rady Programowej WUJa, składającej się z wykładowców Instytutu Dziennikarstwa i znanych praktyków-dziennikarzy. Po pierwsze – Rada taka mogłaby wspólnie z młodą redakcją WUJa planować program pisma na czas dłuższy, po drugie – wspierałaby pomysły redakcyjne, których efekty pojawiałyby się w piśmie, wreszcie – po trzecie – byłaby skuteczną zaporą przeciw nieuzasadnionym próbom cenzurowania tekstów.

dr Zbigniew Bajka

Bez komentarza

W artykule Barbary Szafarczyk, Rzecznika Prasowego SS UJ padły zarzuty brawury, porywczosci i nieznamościami tematu. Opisane nieprawidłowości nazwano rzekomymi a tezy nieprzekony-

wającymi (nota bene to argumenty mają przekonywać – nie tezy). Pani Rzecznik twierdzi, iż nie można pisać takiego tekstu bez zapoznania się z wszelkimi regulaminami i ordynacjami. I słusznie. W pierwszym

akapicie artykułu „Republika Kolesi” cytując z Ordynacji Wyborczej SS UJ dowodzi nie tylko posiadania przez autorkę tychże dokumentów, ale i ich uważnego przestudiowania.

Zachęcamy do ponownej, wnikliwej lektury.

By uniknąć ponownych zarzutów, iż *teza o nieprawidłowościach jest jedynie wylewaniem żali na papier* [pisownia oryginalna, prawidłowo: "żałów" – przyp. red.], postanowiliśmy jeszcze raz podać jedynie fakty dotyczące wyborów. Ich ilość znacznie się zwiększyła od momentu ukazania się majowego numeru. Do redakcji zgłaszały się osoby z nowymi odkrywczymi wiadomościami, których Pani Rzecznik Prasowy wymaga (w imieniu samorządu).

Fakt nr 1 WYNIKI

- W 75 procentach instytutów liczba kandydatów była mniejsza lub równa liczbie mandatów,
- W pozostałych 25 procentach instytutów można mówić o konkurencji.

Fakt nr 2 URNY

- Zgodnie z Ordynacją Wyborczą SS UJ: Lokale wyborcze znajdują się w miejscach wybranych przez WKW [Wydziałowe Komisje Wyborcze – przyp. red.]. Na każdym wydziale znajduje się przynajmniej jeden lokal wyborczy. [Art.18]
- Instytut Psychologii Stosowanej (Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej) mieści się przy ulicy Józefa 19 (Kazimierz).
- Urna wyborcza dla studentów Psychologii Stosowanej znajdowała się w Instytucie Zarządzania przy ulicy Sławkowskiej 32.
- Prawo nie zostało złamane.

Fakt nr 3 DATA WYBORÓW

- Według ordynacji wyborczej do SS UJ: Głosowanie odbywa się w dniu wyznaczonym przez Przewodniczącego Samorządu, w roku wyborów do WRSS, w okresie między 1 kwietnia a 20 maja, oraz oznaczonych przez UKW, bez przerwy, przez co najmniej 6 godzin. Głosowanie nie może być zostać wyznaczone na dzień wolny od zajęć dydaktycznych oraz na dzień bezpośrednio go poprzedzający lub po nim następujący. [Art. 17]
- 16 kwietnia, w większości instytutów, od godz. 12.00 zarządzane były godziny dziekańskie
- Dzień wyborów ustalony na 15 kwietnia był jedynym,

zgodnym z ordynacją wyborczą, dającym czas na przygotowanie wyborów i powołanie nowych władz samorządowych, przed nadchodzącym rokiem akademickim. [cytat z artykułu Rzecznika Prasowego SS UJ – Barbary Szafarczyk]

Pytanie, czy istnieje przekonujące wyjaśnienie, dlaczego nie zdecydowano się na termin:

- od 1 do 11 kwietnia
- od 5 do 20 maja

Fakt nr 4 PROTESTY WYBORCZE

- Według Ordynacji Wyborczej do SS UJ: UKW [Uczelniana Komisja Wyborcza- przyp. red.] najpóźniej w ciągu 3 dni od dnia zakończenia wyborów ogłasza oficjalne wyniki wyborów.
- Wybory odbyły się 15 kwietnia
- Oficjalne wyniki wyborów zostały ogłoszone 16 kwietnia
- Według Ordynacji Wyborczej do SS UJ: Protesty wyborcze składane są w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia oficjalnych wyborów. [art. 31.2]
- Na zgłaszanie protestów pozostał tylko 1 dzień

Fakt nr 5 MOCNE (?) MANDATY

- Mandaty zdobyły osoby, które dostały:
2 głosy – Elżbieta Mirga (Stosunki Etniczne);
4 głosy – Maciej Czech, Anna Zając (Archeologia), Krzysztof Machaj (Fizjoterapia), Tomasz Wójtowicz (Psychologia Stosowana); 5 głosów – Artur Jurkiewicz, Lubomir Wiśniewski (Bibliotekoznawstwo), Bartosz Wołos, Mariusz Wójtowicz (Psychologia Stosowana); 7 głosów – Klaudia Chyduba (Stomatologia).
- Aby w ogóle móc kandydować w wyborach, należy zebrać na swoim wydziale minimum 10 podpisów.

Mada Witalińska



GRZEGORZ DŁUGOSZ

SPECJALISTYCZNE GABINETY STOMATOLOGICZNE "3DS"

bezpłatne konsultacje i porady
wypełnienia światłoutwardzalne
protetyka i chirurgia

ul. Piastowska 47 ♦ Al. 3 Maja 5, tel. 292-73-00 ♦ ul. Skarżyńskiego 3, tel. 648-26-71

CENY PORÓWNYWALNE DO PRZYZYCHODNI STUDENCKICH !

CZYNNE:

ul. Piastowska 47	pozostałe
pon. i śr.	pon.-pt.
15 ⁰⁰ - 20 ⁰⁰	15 ⁰⁰ -19 ⁰⁰

tel.kom. (0) 601 480 198

KUPON UPRAWNIAJĄCY
DO 20% ZNIŻKI
W "3DS"

Studia czas... zacząć?

Wiem, że już cała brać studencka myślami wybiega na łąki, w góry, nad morza i jeziora – bezsprzecznie to zdrowy objaw. Dziewięć miesięcy nauki to wystarczająco dużo czasu, by zaspokoić głód wiedzy – pora na przerwę, czas na las i "wypas". Może jednak ktoś planuje już jesienne spotkanie z uczelnią, myśli o... studiach, mimo wszystko. Cóż, trudno w to uwierzyć, lecz wykluczyć nie sposób – dla najambitniejszych kolejna porcja informacji o studiach podyplomowych na UJ. Tym razem bardzo europejska!

Od marca na łamach WUJa prezentujemy ofertę Uniwersytetu Jagiellońskiego dla studentów zainteresowanych kontynuowaniem nauki i zdobywaniem dodatkowych kwalifikacji po ukończeniu studiów. Na początek przybliżyliśmy zasady rekrutacji i statut słuchacza studiów podyplomowych oraz podaliśmy wykaz 64 kierunków uruchomionych w roku akademickim 2003/2004. W kolejnych numerach szerzej omawialiśmy wybrane, te najciekawsze, najpopularniejsze lub najbardziej osobliwe. Mamy nadzieję, że skorzystaliście z naszych informacji, udostępnionych dzięki życzliwości Działu Nauczania UJ. Może w ofercie uniwersytetu znajdziecie coś dla siebie? Przypominamy – właśnie rozpoczyna się okres składania dokumentów.

Podyplomowe Studia dla Tłumaczy Konferencyjnych

Przyszli tłumacze kształcić się będą w wybranym języku: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim. W programie m.in. tłumaczenie *liaison* (przy nieznanym przesunięciu czasowym), konsekwentne i symultaniczne. Egzamin końcowy (dyplomowy) przeprowadza się według wymogów "European Masters" (tłumaczenie ustne w obu językach w obecności obserwatorów z Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej). Warunkiem przyjęcia jest dyplom magisterski. Koszt semestru to 2825zł, studia trwają dwa semestry. Nie ma limitu miejsc. Dokumenty można składać od 25 do 30 sierpnia.

Jednostka prowadząca: Katedra UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową Wydziału Filologicznego UJ
Adres: al. Mickiewicza 9/11, 31-120 Kraków
Telefon: 633-63-77 w.2518; **fax:** 422-67-93
e-mail: stlum@vela.filg.uj.edu.pl;
http://www.filg.uj.edu.pl/stlum

Zarządzanie organizacjami sportowymi w kontekście procesu integracji europejskiej

Celem studiów jest wykształcenie kadry zarządzającej, która sprosta wyzwaniom stawianym przez strukturę UE. W programie m.in. marketing, warsztaty menedżerskie i sponsorowanie zawodów sportowych. Warunek przyjęcia to dyplom ukończenia studiów wyższych. Opłata semestralna wynosi 2100zł, studia trwają dwa semestry. Limit przyjęć: 20 osób. Dokumenty należy składać do 15 października.

Jednostka prowadząca: Instytut Spraw Publicznych UJ, Zakład Zarządzania w Turystyce

Adres: ul. Straszewskiego 27, 31-113 Kraków, II p., pok. 223
Telefon: (0****12) 431-13-54, 422-10-33 wew. 1566; **fax:** 431-13-54
e-mail: uhaladus@interia.pl,
isp@if.uj.edu.pl; **http://miks.uj.edu.pl**

Zarządzanie jakością w organizacjach według normy ISO 9001:2000

Systemy jakości, które są przedmiotem studiów, stosowane są m.in. w administracji samorządowej, państwowej wszystkich szczebli, przedsiębiorstwach i organizacjach non-profit. Studia uprawniają do zdawania egzaminu w PCBC, w celu uzyskania dyplomu "asystenta jakości" (audytora wewnętrznego), uznanego w Unii Europejskiej (na koszt zainteresowanego). Warunkiem przyjęcia jest ukończenie studiów zawodowych (inżynier, licencjat) i magisterskich. Opłata za semestr to 1600zł, studia trwają dwa semestry. Limit przyjęć: 24 osoby. Termin składania dokumentów upływa 15 września.

Jednostka prowadząca: Zakład Ekonomii Stosowanej Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ
Adres: ul. Gronostajowa 7, 30-387 Kraków
Telefon: 252-67-07; **fax:** 252-69-09
e-mail: zes@econ.law.uj.edu.pl;
http://econ.law.uj.edu.pl

Podyplomowe Studia Wiedzy o Integracji Europejskiej

W programie studiów znalazły się kulturowe i społeczne aspekty integracji, a także szeroki zakres zagadnień związanych ze strukturą Unii Europejskiej. Słuchacze zdobędą wiedzę o polityce socjalnej, prawie pracy, wymiarze sprawiedliwości, polityce rolnej czy funduszach pomocowych UE. Warunkiem przyjęcia jest tytuł magistra lub inżyniera. Jednorazowa opłata wynosi 2750zł. Studia trwają dwa semestry. Limit przyjęć: 30 osób. Dokumenty można składać do 1 września.

Jednostka prowadząca: Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ
Adres: ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków
Telefon: 422-50-89; **fax:** 421-53-65

Studia Podyplomowe w zakresie Europeistyki

Studia dostarczają kompleksowej wiedzy o zasadach funkcjonowania Unii Europejskiej, zarówno w obszarze prawnym, jak też gospodarczym, społecznym i kulturowym. Szeroki zakres programu obejmuje: samorządy terytorialne, konflikty społeczne, stosunki polityczne, systemy ubezpieczeń społecznych, a nawet problem wsi polskiej w obliczu wstąpienia do UE. Warunkiem przyjęcia jest dyplom ukończenia studiów wyższych. Limit przyjęć: 70 osób. Opłata roczna to 3200zł. Studia trwają dwa lata. Termin składania dokumentów od 1 czerwca.

Jednostka prowadząca: Katedra Europeistyki UJ
Adres: ul. Oleandry 2a, 30-063 Kraków
Telefon: 623-74-58, 633-63-77 w. 2633;
fax: 632-64-66
e-mail: kateurop@if.uj.edu.pl;
http://www.europeistyka.uj.edu.pl

Prawo Autorskie, Wydawnicze i Prasowe

Kierunek zyskujący na aktualności z wielu powodów. Problemy pojawiające się w związku z integracją Polski z UE (regulacje prawne dotyczące mediów) odbiły się szerokim echem za sprawą tzw. "afery Rywina". Ochrona niezależności politycznej różnych mediów (także akademickich) to w obliczu ostatnich wydarzeń sprawa bardzo istotna. Wiedza w dziedzinie prawa autorskiego i prasowego jest tu niezbędna. Warunek przyjęcia to dyplom ukończenia studiów wyższych. Opłata za semestr wynosi 1850zł, studia trwają dwa semestry. Limit miejsc: 40 osób. Dokumenty można składać do wyczerpania limitu.

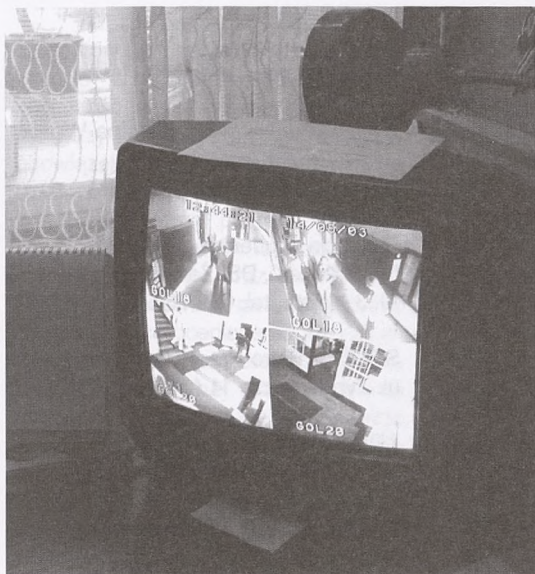
Jednostka prowadząca: Instytut Prawa Własności Intelektualnej UJ
Adres: ul. Kanonicza 14, 31-002 Kraków
Telefon: 422-61-55; **fax:** 422-04-82
e-mail: WALKA@miw.miks.uj.edu.pl;
http://www.miks.uj.edu.pl/iwowi/

Oskar Grzegorzczak

Informacje i pomoc można uzyskać u Pani Grażyny Troll w Dziale Nauczania, Collegium Novum, pokój 4, codziennie w godz. 8.00–15.00. Informator o studiach podyplomowych można kupić w cenie 12 zł. Dystrybucją zajmuje się Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest też dostępny na stronie

Uwaga – złodzieje!

Od dłuższego czasu w budynkach Instytutu Polonistyki przy Gołębiej zdarzają się kradzieże. Ginie wszystko – począwszy od kurtek, reklamówek i torebek, na plecakach i rowerach kończąc. Nie pomagają wiszące niemalże na każdej ścianie ogłoszenia „Uwaga – złodzieje!”. *Gołębia jest pechowa* – mówią policjanci.



Monitoring

Pięć lat temu w obydwu budynkach zainstalowano kamery, przede wszystkim na potrzeby instytutu. *Chodziło głównie o sprawdzanie, czy ktoś nie wynosi sprzętu* – mówi jeden z pracowników. Mimo iż monitoring nie jest najnowszej generacji, pozwala na zidentyfikowanie filmowanej osoby. Jednak, jak się okazuje, kamery są, ale... nie zawsze nagrywają. *Gdy poszłam na portiernię poprosić o kasę, dowiedziałam się, że nic nie było kręcone* – mówi Agata. Portier poinformował ją, że zgodnie z zarządzeniem monitoring nie jest włączany w niedziele po

godzinie 17, gdyż wtedy w budynku jest mało osób, a poza tym nie ma czystych kas. *Przecież czytelnia czynna jest do 18, odbywają się też zajęcia na studiach zaocznych* – mówi okradziona. *Nie ma żadnego zarządzenia o nienagrywaniu obrazu z kamer w weekendy* – mówi Marian Krzywda, kierownik administracyjny. *Brak czystych kas też nie jest wytłumaczeniem, można przecież wielokrotnie nagrywać na jednej*. Okazało się jednak, że nie ma też nagrań z tygodnia poprzedzającego kradzież. Wszystko wskazuje na zaniedbanie ze strony jednego z pracowników. Nie można mieć pewności, że gdyby monitoring był włączony, złodzieja udałoby się

zatrzymać.

Jednak z całą pewnością zostałby sfilmowany przez jedną z dwóch kamer zamontowanych przy wejściu.

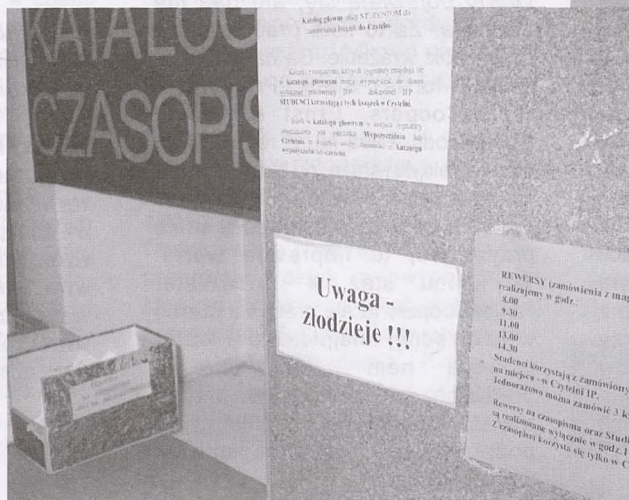
Kto kradnie?

Hipotezy są dwie: ktoś „z zewnątrz” upatrzył sobie budynki przy Gołębiej lub jeden ze studentów znalazł nowe źródło dochodów. Jednak pomimo wiszących ogłoszeń i ostrzeżeń ze strony pracowników w dalszym ciągu studenci zostawiają bez dozoru swoje rzeczy. *Niejednokrotnie widzę wiszącą gdzieś na korytarzu czy w toalecie kurtkę lub torebkę. W ten sposób ułatwia się pracę złodziejowi* – mówi jeden z pracowników. Policja kilkakrotnie sprawdzała kasety – jeżeli były – jednak bezskutecznie. Złodzieja nie rozpoznano.

Tekst i zdjęcia:
Jacek R. Gruszczyński

Wiedzą prawie wszyscy

Budynki przy Gołębiej 18 i 20 to miejsca, w których najczęściej dochodzi do kradzieży. Duża liczba studentów sprzyja wtopieniu się złodziei w tłum. *Staram się zwracać uwagę na obcych, jednak trudno znać każdego studenta* – mówi jeden z pracowników czytelnicy. *Wszystkich ostrzegam przed kradzieżami, zwracam uwagę, aby pilnowali swoich rzeczy* – dodaje. Komórki, torebki i plecaki giną zarówno na korytarzach, jak i w czytelnicy czy pomieszczeniu katalogu czytelnicy na parterze. Niedawno właśnie w katalogu okradziona została Agata, studentka edytorstwa. *Siedziałam z koleżanką przy stoliku obok katalogu. Torebkę powiesiłam na krześle. Gdy chciałam sięgnąć do niej po notatki okazało się, że torebka zniknęła* – mówi. Straciła notatki z wykładów, pracę semestralną i portfel z dokumentami i pieniędzmi. Większość studentów mających tam zajęcia słyszała o kradzieżach: *Mojej koleżance jakiś czas temu ukradziono komórkę w czytelnicy* – mówi Maja z czwartego roku polonistyki. Takich podobnie brzmiących historii usłyszeć można wiele.



KOMENTARZ:

Kradzieże zdarzają się wszędzie, lecz w tym przypadku mamy do czynienia ze szczególną zuchwałością złodziei. Sięgnięcie komuś po portfel w zatłoczonym autobusie jest równie ryzykowne co „sprzątnięcie” komuś torebki wiszącej na krześle, jednak okazuje się, że nawet monitoring, mający działać prewencyjnie, nie jest w stanie odstraszać przestępców. Jedynym rozwiązaniem – szczególnie w perspektywie zbliżającej się sesji – wydaje się być wzmocniona czujność studentów. Obserwowanie nieznajomych osób w budynku. Nie spuszczenie oczu ze swoich rzeczy. Zwracanie uwagi innym, że plecak leżący przed salą wykładową jest potencjalnym celem dla złodzieja. Natomiast skandaliczny jest fakt nienagrywania obrazu z kamer. Po co w takim razie kamery? Jeżeli okaże się, że jest to zaniedbanie obowiązków, powinny zostać wycofane wobec winnego konsekwencje służbowe.

JRG

JEŚLI NIE KNAJPA, TO CO?

Wakacje tuż-tuż. Tym, którzy zamierzają trochę popracować latem w Krakowie, radzimy, odradzamy i przestrzegamy na tę okoliczność. I choć specjaliści twierdzą, że to właściwie końcówka sezonu szukania pracy, to może jednak warto spróbować? Poniżej o tym, jak poruszać się na niełatwym rynku pracy.

Krok pierwszy: knajpa

To chyba najpopularniejsza forma pracy wśród studentów. Pod tym względem w Krakowie nie można narzekać: ogródków jest dużo, ale chętnych jeszcze więcej. Dlatego warto ubiec konkurencję i rozglądać się za posadą kelnera co najmniej... w styczniu. Podania (standardowe CV oraz ważną książeczkę najlepiej Sanepidu) zanosimy najlepiej bezpośrednio do menedżera. Nie należy zrażać się tym, że nasz życiorys powiększy kupkę podobnych druków albo – co częste – wylądnie w koszu. W końcu musi się gdzieś udać! Za pracę w ogródkach dostaje się przeciętnie 3-4 zł za godzinę. Nie są to kokosy, ale całkiem sporo można zarobić na napiwkach. Na tym nie koniec. Pamiętajmy, że będąc zatrudnionym w knajpie, pracujemy w zasadzie na czarno (rzadko który właściciel podpisuje umowę z pracownikiem). Co więcej, coraz częściej dochodzi do naciągania zatrudnianych. *W zeszłym roku trafiłam do ogródka na Rynku – opowiada Ewa. – Przez jeden dzień pracowałam na próbę tj. za darmo na zmywaku, a przez resztę tygodnia już jako kelnerka. Niestety po tygodniu podziękowano mi. W ten sposób pracodawca pozyskiwał darmowego pracownika na kolejne dni.*

Krok drugi: promocje

Nie mniejszą popularnością cieszą się promocje. Gdzie ich szukać? Wystarczy przejrzeć lokalną gazetę lub pofatygować się do biura pośrednictwa pracy. I już... Aha, musimy jeszcze posiadać dar przekonywania. *Do każdego klienta trzeba podejść z sercem i pazurami. Każdego trzeba przekonać, a nie wyrecytować formułkę – mówi Tatiana. Warunki pracy reguluje nam umowa-zlecenie, a nie widzimy się szefa, jak w przypadku kawiarni. Mimo tego praca na promocjach nie jest łatwym chlebem. Nie wszyscy radzą sobie z presją, jakiej są poddawani za pośrednictwem tajnych nalotów kontrolnych z agencji bądź ukrytego oka kamery. W niektórych przypadkach trzeba wyrabiać tzw. target, czyli*

wymaganą ilość sprzedanych produktów w ciągu godziny. Cały ten stres wynagradzają nam specjalne kursy i szkolenia, które nierzadko proponują pracodawcy.

Krok trzeci: biura pośrednictwa pracy

W ostatnim czasie to najprężniej rozwijające się instytucje związane z rynkiem pracy, działające na zasadzie banku ofert. W Krakowie działa ponad 10 takich biur, ale wszędzie zasada jest taka sama: rejestrujemy się w bazie danych wypełniając kwestionariusz. Uwaga: rejestracja jest całkowicie bezpłatna, jeśli zażądają od nas pieniędzy – znaczy, że biuro działa nielegalnie – a wtedy nogi za pas! Dostajemy pracę, jeśli nasze kwalifikacje odpowiadają oczekiwaniom pracodawcy. Z reguły są to niezbyt skomplikowane zajęcia typu: inwentaryzacja, praca w magazynie, roznoszenie ulotek. Zdarzają się jednak i prawdziwe perełki, jak praca w księgowości, dziale kadr, sekretariacie. Niestety korzystanie z tego rodzaju usług skazuje nas na siedzenie pod telefonem i czekanie na ewentualną odpowiedź. Nie polecamy niecierpliwym i lubiącym brać sprawę w swoje ręce.

Krok czwarty, ostatni: biura karier

Na koniec wybieramy się do biur karier działających przy szkołach wyższych. Tutaj także wypełniamy aplikację, mamy dostęp do banku ofert pracy stałej i czasowej. Jak twierdzi Bolesław Garliczek z Centrum Karier AGH: – *Oferty pojawiają się, ale nas nie zasypują. Za to lista pracodawców może robić wrażenie. Są na niej m.in. Philip Morris, Shell, PriceWater HouseCoopers, Ernst & Young, Masterfoods, Pliva itp. Z reguły są to płatne praktyki i staże, po których raczej nie należy spodziewać się fortuny, ale jeśli ktoś chce zainwestować w swoją przyszłość, to naprawdę warto. W końcu staż w PriceWater HouseCoopers to nie praca na czarno w podrzędnej knajpie. Biura karier pomogą nam także określić predyspozycje zawodowe, przygotować dokumenty aplikacyjne, podpowiedzą jak rozmawiać z pracodawcą.*

Zatem do pracy, rodacy!!!

Sabina Wasik

Biura pośrednictwa pracy:

Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, DS. Żaczek, Al. 3 Maja 5, tel. 632 75 50,

START – Biuro Pracy Czasowej, ul. Zyblikiewicza 11 A, tel. 422 07 22,

ADECCO, ul. Basztowa 23/4, tel. 430 02 78,

TEMPSERVICE, ul. Karmelicka 27, tel. 292 10 36.

Biura karier:

Biuro Karier UJ, ul. Czapskich 4 pok. 303, tel. 431 13 28,

Centrum Karier AGH, ul. Budryka 3, DS. „Promyk”, tel. 617 37 62,

Biuro Promocji Zawodowej Studentów i Absolwentów Politechniki Krakowskiej, ul. Warszawska 24, tel. 634 36 08,

Biuro Spraw Studenckich i Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów Akademii Pedagogicznej, ul. Podchorążych 2, pok. 46 B, tel. 662 60 41,

Akademickie Centrum Kariery Akademii Ekonomicznej, ul. Rakowicka 16, tel. 293 53 52.

Adresy internetowe:

www.praca.onet.pl
www.praca.interia.pl
www.jobpilot.pl
www.pracuj.pl
www.1praca.gov.pl
www.jobs.pl
www.cvonline.pl
www.abcpraca.pl

Certyfikaty marzeń (część III)

Porozumieć się we Francji bez znajomości ojczystego języka Renoira i Diderota nie jest łatwo. O ile jednak turyści nie napotykają w hotelach większych problemów, o tyle studiować na Sorbonie, nie znając dobrze języka francuskiego, nie uchodzi. Co więcej, jest to po prostu niemożliwe.

Warunkiem przyjęcia polskich studentów na uczelnie francuskie jest przede wszystkim poświadczona znajomość języka. Wybierający się na pierwszy lub drugi rok studiów mają obowiązek zdać egzamin, który raz w roku przeprowadzają francuskie ambasad. Chętni powinni nastawić się przede wszystkim na rozumienie tekstu słuchanego oraz umiejętność pisanie wypracowania na zadany temat. Pisemne prace oceniane są już jednak we Francji, skąd też dalej przesyła się wyniki do wybranej przez studenta uczelni. Szczegółowe informacje znaleźć można w Ambasadzie Francji, ul. Puławska 17, 02-515 Warszawa. Egzaminu w ambasadzie mogą uniknąć ci studenci, którzy zdawali polsko-francuską maturę lub też

zaliczyli międzynarodowy egzamin DALF. Jego wysoki poziom sprawia, iż wyniki honorowane są przez wszystkie uczelnie we Francji. Sprawdza on nie tylko znajomość ogólnie używanego słownictwa, lecz także dotyka wybranych dziedzin i specjalności. Organizowany raz w roku odbywa się w Warszawie, Krakowie (oddziały Instytutu Francuskiego), Poznaniu (Maison de la Bretagne) oraz we Wrocławiu (Nauczycielskie Collegium Języków Obcych). Koszt to około 440 złotych. Warto też zastanowić się nad kursami przygotowawczymi. Mimo że są dużo droższe od samego egzaminu, jednak wskażą te dziedziny, z których nie jesteśmy zbyt mocni.

W przypadku studiów bizneso-

wych niektóre uczelnie mogą wymagać od kandydatów pozytywnego zaliczenia egzaminu TAGE MAGE (uwaga: niekiedy można go zastąpić angielskim certyfikatem GMAT). Prócz znajomości języka sprawdza on stopień przygotowania do tego typu studiów, np. zdolność logicznego myślenia i rozwiązywania problemów. Niestety egzamin ten można zdawać wyłącznie na terenie Francji. Organizowany jest kilka razy do roku, kosztuje 47 euro. Informacji o terminach i ośrodkach organizujących egzaminy szukać można na stronach: www.fnege.fr, www.tagemage.net

Agata Kajewska

ELSA? – Co to takiego?

Jeśli chcesz zdobyć interesującą praktykę, poznać ciekawych ludzi, sprawdzić umiejętności, jakie zdobywałeś na kolejnych latach studiów, i jesteś studentem prawa, odwiedź krakowski oddział ELSY, czyli Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa...

Grupa lokalna ELSA Kraków istnieje przy Wydziale Prawa i Administracji UJ od 1991 r. i w chwili obecnej skupia 53 członków. Jednak, jak zapewnia prezes stowarzyszenia Jacek Dybiński, w jej szeregi może wstąpić każdy student prawa. Na początku każdego roku akademickiego organizowane jest spotkanie, na którym osobom chcącym przystąpić do organizacji, zostaje wyznaczony trzymiesięczny okres próbny, w czasie którego powinny wykazać się cechami takimi, jak aktywne działanie, kreatywność i zaangażowanie, bo to one będą miały decydujący wpływ na decyzję o przyjęciu do stowarzyszenia.

Praktyka w kraju czy za granicą?

Jednym z projektów, w ramach którego stowarzyszenie realizuje swoje cele, jest Międzynarodowy Program Wymiany Praktyk Studenckich, który umożliwia odbycie praktyki prawniczej w kancelariach, biurach prawnych czy bankach w całej Europie. Aby wziąć udział w programie, należy wypełnić dwa formularze, jeden w formie druku, dostępny w

punkcie ksero Collegium Novum, drugi w postaci elektronicznej dostępny na stronie internetowej ELSY – www.elsa.kki.pl, a następnie uiścić opłatę za umieszczenie naszych danych i przechowywanie ich w systemie komputerowym przez rok w wysokości 25 zł. Niezbędne także okażą się certyfikaty lub inne dokumenty świadczące o znajomości języka obcego na odpowiednim poziomie. Jeśli dana instytucja wybierze właśnie naszą kandydaturę, zostaniemy o tym poinformowani drogą elektroniczną i wtedy już tylko od nas zależy, czy otrzymaną propozycję przyjmiemy czy też nie.

Niestety jak się okazuje, o praktykę zagraniczną w rzeczywistości wcale nie jest tak łatwo, tym bardziej, że koszty w całości pokrywamy z własnej kieszeni. Dlatego warto postarać się o udział w programie praktyk krajowych, dzięki któremu możemy uzyskać praktykę w krakowskich kancelariach prawnych, Kancelarii Prezydenta, Kancelarii Premiera czy Instytucie Integracji Europejskiej.

Możesz się sprawdzić...

Jedną z form sprawdzenia umiejętności, jakie zdobyliśmy przez te kilka lat studiów, proponowaną przez ELSĘ jest możliwość udziału w organizowanych przez nią konkursach, takich jak: Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy, Primus In Primis czy Ogólnopolski Konkurs na Głosę Do Orzeczenia Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego czy Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zwłaszcza udział w ostatnim z nich stwarza studentom prawa możliwość nabycia umiejętności w pisaniu uzasadnień do orzeczeń sądowych i poszerzenia wiedzy z wybranej dziedziny prawa. Pozwala rozwinąć aktywność naukową, sztukę argumentacji i obrony własnego stanowiska. Tak wygrana w konkursie, jak i dostanie się na praktykę, z pewnością nie są rzeczą łatwą, ale spróbować zawsze warto...

Dokładne informacje można uzyskać w siedzibie ELSY, ul. Krupnicza 2/206
e-mail: elsa@elsa.org.pl

Joanna Witecka

Akademik na wakacje

Jako że nie wszyscy szczęściarze zdają egzaminy w terminach zerowych, a niektórzy nawet letnie dni spędzają w Krakowie, dobrym pomysłem może być zamieszkanie w jednym z naszych DSów.

Czerwcowe dylematy

Zastanówcie się, ile dni potrzeba Wam na uzyskanie bezcennych zaliczeń i zdanie wszystkich egzaminów, po czym wykalkulujcie, która opcja płatności najbardziej Wam odpowiada. Za jedną dobę w okresie 1-20 czerwca zapłacicie 7 zł, a po 20. – 10 zł. Jeśli zamierzacie mieszkać w akademiku 1-18 czerwca, wydacie 120 zł. Koszt pobytu przez cały miesiąc wynosi 200 zł. Jednak musicie na to uzyskać zgodę administracji, która udziela jej w pierwszej kolejności osobom pozostającym na całe wakacje.

Upały w cieniu Nawojki

Jeśli zamierzacie podjąć pracę w wakacje lub pałacie tak wielką miłością do Krakowa, że nie wyobrażacie sobie sierpnia bez imprez w „Strefie”, dobrym (bo tanim) wyborem może się okazać pozostanie w jednym z uczelnianych DSów. Za ten luksus (być może dla niektórych wątpliwy) zapłacicie 220 zł za miejsce w dwójce, a w jedyńce 280 zł. Warunkiem jest pojawienie się między 2. a 13. czerwca w administracji wybranego przez siebie akademika i zarezerwowanie miejsca. Uwaga! Płatne z góry za dwa miesiące.

Kampania wrześniowa

Zdawania egzaminów we wrześniu nikomu nie życzymy, ale każdemu się to może zdarzyć. Opłata za mieszkanie w akademiku w czasie sesji poprawkowej wynosi 10 zł za dobę. Jeśli ktoś z Was ma młodsze rodzeństwo, które zamierza zdawać egzaminy wstępne, będzie musiało za każdy dzień pobytu zapłacić 17 zł. Miłego mieszkania.

Mada Witalińska

BYDGO-SUPERLIGA

Jak co roku mieszkańcy akademików przy ul. Bydgoskiej dali pokaz swych organizacyjnych umiejętności. Wystartowały dwie ligi futsbalu asfaltowego, jednak to, co droższe nie musi być lepsze.

BYDGO-SUPERLIGA swoją ceną, organizacją i nagrodami przebiła konkurencję, stając się Pierwszą Profesjonalną Ligą Asfaltową nie tylko na Bydgoskiej, ale w całym Krakowie. Start BYDGO-SUPERLIGI rozpoczął się z nadzieściami wiosny, a finisz rozgrywek wypadł w czasie juvenaliowego szaleństwa. Dodało to tylko większego splendoru i widowni aktorom bojów na asfaltowym Wembley... a były one arcykikawe.

W turnieju wystartowało 14 drużyn (nie tylko studenckich) o tak oryginalnych nazwach, jak: BANDITOS, KUCYK TEAM, EDOIKS, SMOKI, JEBAKI, RYWIN GATE, SWEET 16-TEEN, KAMIONKA UTD., GASTARBEITERZY, DRINK TIM, BRADFORD CITY, LES ROIS DE LA VIE, 3A-LINK BOYS, ADMINY. Poziom spotkań był zróżnicowany, drużynom nie brakowało ambicji, chęci walki, zwycięstwa, a także podstawowych zasad piłkarskiego rzemiosła - od zawodników BSL mogłyby się nauczyć Orły Janasa.

Od początku SUPERLIGI faworytami były drużyny Jebaków i Les Rois de la vie, a „czarnym koniem” rozgrywek okazały się drużyny Adminów, 16-teen, Kamionki, gromiąc w Bydgosli takich potentatów piłki asfaltowej jak: Banditos, Gastarbeiterzy czy EDOIKS. Niewypałem okazał się występ „oryginalnych gości” z Wysp drużyny Bradford. Emocje sięgały zenitu na finiszu rozgrywek, kiedy to o „czubek” tabeli grały drużyny Jebaków, LR de la vie i Adminów. W ostatniej kolejce rozgrywek najbardziej emocjonującym z meczów BSL, gdzie słupki, poprzeczki, niewykorzystane sytuacje mroziły krew w żyłach przybyłych widzów (w pobliskim szpitalu zanotowano 2 zawały i atak serca), Jebaki zremisowały zwycięsko z Les Rois de la vie 5:5, zwyciężając ostatecznie w Pierwszej



foto. O. Grzegorzczak

Profesjonalnej Lidze Asfaltowej. Zwycięstwo było jak najbardziej zasłużone, a strzelenie w całej BSL 122 goli i stracenie 13 przeszło do historii Bydgoskiej. Druga drużyna strzeliła 94 bramki, a straciła aż 43!! Trzecie miejsce przypadło grającej bardzo ambitnie drużynie Adminów.

Tęcza kostiumów, poezja nazw zespołów, bajeczna technika piłkarska i niespotykany doping (efedryna J) – to wszystko towarzyszyło tegorocznej Pierwszej Profesjonalnej Lidze Asfaltowej BYDGO-SUPERLIGA 2003.

Wszystko zostało skomentowane przy stolikach i grillu restauracji państwa Koconiów EDEN. Symboliczne piłkarskie nagrody zafundowały: Redakcja „Wszechpolaka”, firma 3A-LINK T. Królczyka, Młodzież Wszechpolska, Zakład Fryzjerski, Solarium na Bydgoskiej, KU AZS UJ. Patronem medialnym było Pismo Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego WUJ.

I myśmy tam byli bramkę strzelili, doping zrobili, piwko wypili...

LulZA Enrique - 6

Bazar uniwersytecki

Każdy z nas ma coś do powiedzenia. Jeden szuka mieszkania, drugi ma do sprzedania podręczniki, notatki. Ktoś inny szuka korepetycji z logiki. Dla was wszystkich uruchamiamy Bazar uniwersytecki – niezależną giełdę dla studentów. Na wasze ogłoszenia czekamy już teraz. Anonse publikowane będą w kolejnych numerach WUJa. Oferty przesyłajcie na adres kajko@o2.pl

(kajko)

Upadek arystokracji ducha

Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) w dwudziestoleciu wieszczyl zagubienie arystokracji ducha. Przerażał go zanik indywidualizmu, przeciętność, prymitywizm codzienności i zjawisko ogólnej niwelacji. Brak duchowych wartości i bylejakość miały być według niego złą XX wieku. I cóż, czy wizje tego ekscentrycznego artysty okazały się tylko prowokacją? Być może dla ówczesnej inteligencji były to kolejne „chore” przemyślenia, spowodowane zażywaniem przeróżnych środków odurzających i ilością wypitego alkoholu.

Czy jednak patrząc z naszej perspektywy, nie miał racji? Brak oryginalności, brak ambicji, „tumiwizm”, pójście na łatwiznę. Bo i po co właściwie przeżywać coś głębiej, skoro można tak lekko, bez wysiłku, zwyczajnie i normalnie. Gdzie głębokie metafizyczne przemyślenia o życiu, gdzie przyjaźnie zawierane na całe życie, gdzie subtelna inteligencja i wyrafinowany erotyzm. Skąd ciągle ta sama wygodna wymówka: nie mam kasy, siły, mam depresję, boli mnie głowa, nie mogę znaleźć siebie. Poznanie świata opiera się przecież nie tylko na wstukaniu PINu, przeczytaniu najnowszej książki Coelho i posłuchaniu kawałków Myslovitz. Czy rzeczywiście musi być tak, że bluesa zastępuje Blue Cafe, jazz, jeśli w ogóle – to w wersji funky, a kino to Almodó-

var (bo popularny i będzie o czym mówić w towarzystwie).

Gdzie ciekawość świata, gdzie odwaga, by podjąć wyzwanie, by żyć? Bieg stał się nam niezbędny do odkrywania rzeczywistości, uśmiech nieszczerem zabiegiem do jej kreowania, kino miejscem randek, teatr zapomnianą instytucją. Nie mówimy otwarcie o uczuciach, nie przyznajemy się do słabości, do tego, jak bardzo potrzebny jest nam drugi człowiek. Jak pisał Melchior Wańkowicz: *Świat się zróśli, ale odległość człowieka od człowieka nie nadąza za tym*. Bo człowiek zbliża się ku sobie wolniej niż świat. Nie pracujemy nad sobą i swoim charakterem, poddajemy się bez walki, nie umiemy znosić porażek. Nie chcemy kontynuować zasad Pana Cogito o postawie wyprostowanej, na tyle, żeby powiedzieć swoje zdanie, przyznać się do błędu, powiedzieć prawdę. Nie umiemy słuchać siebie nawzajem. Nielicznych, którzy jeszcze posiadają tę rzadką umiejętność, spotykamy sporadycznie. Nie cieszą nas drobniarstwo, nie bawi nic, nie smuci nic...

Wiem, że najłatwiej jest narzekać. Nie dostrzec ani jednego pozytywnego zdarzenia wśród tych, które jest nam dane przeżyć, ani jednej osoby, która odbiega od opisanego wzoru. Zdecydowanie trzeba jednak przyznać, że kiedyś rozmowy ciągnęły się

w nieskończoność. Świat opisywany był na wszystkie możliwe sposoby. Wydarzenia komentowane. Rzeczywistość bogatsza. Tak, teraz lepiej od razu podkreślić, że są inne czasy. Nie ma co porównywać. Zachód słońca zawsze będzie tylko zachodem słońca, knajpa miejscem, gdzie sprzedają piwo. Oczywiście, że nie jesteśmy przecież żadną cyganerią ni bohema XX wieku. Nie jesteśmy też ani pokoleniem X, ani generacją pop, ani japi-szonami. Tak więc... Kim jesteśmy? Kto wskaże nam drogę? Kto odpowie na pytanie: dlaczego wszystko stało się takie zwyczajne? Czy jesteśmy zwołnieni z obowiązku poznawania świata, podwyższania sobie poprzeczki, przecierania szlaków? Niepotrzebne nam manifesty, grupy literackie, happeningi i alternatywa. Nie obalamy murów? Nie buntujemy się, nie mamy zatem nic do zrobienia? Wygodni, wypasieni, rozpieszczeni? Ogólny marazm i beznadzieja? Bohaterowie Masłowskiej? Zrobiliśmy wszystko, nie możemy zrobić więcej? Mieliliśmy wszystko, nie mamy nic? Nie daj nam Boże skosztować tzw. życiowej mądrości, jak w piosence z tekstem Osiekiej. Wrzuceni w jeden worek, jak egzystencjalista w codzienność, byliśmy wszystkim, będziemy wszystkim. Oprócz arystokratów ducha.

Nika Giza

SERWWWUJ

Zanim wyruszysz w podróż

www.turystyka.interia.pl/info/abc/karty
Tu dowiedzie się, którą kartę rabatową wybrać, by skorzystać z jak największej liczby zniżek dla studentów.

www.ruszaj.com

www.autostop.digimer.pl

www.autostop.pl

Alternatywa dla autostopu w klasycznej postaci. Baza kierowców i pasażerów podróżujących po całej Polsce i nie tylko. Proste w obsłudze strony pozwalają wyszukać towarzystwo do podróży za niewielkie pieniądze. Forum i baza danych aktualizowane na bieżąco.

Podobną formułę ma strona www.nastopa.pl jednak jej zasób jest na razie niewielki.

www.goscinni.betacom.pl

Strona pośredniczy w zapoznawaniu podróżników z całego świata. Jeśli więc chcesz przyjąć kogoś u siebie, a w zamian za to bezpłatnie zanoć podczas wędrówki – zajrzyj koniecznie.

www.ptsm.com.pl

Szeroka baza schronisk młodzieżowych w całej Polsce. Mankamentem jest brak dokładnych ofert (na razie jest ich kilka) i cen. Mimo wszystko warto zajrzeć.

A może tramping?

www.travelbit.pl

Główną zaletą tej strony jest bogata lista dyskusyjna. O ile korzystanie z niej może być z początku uciążliwe, rekompensatą jest bardzo duża baza danych niemal na każdy temat. Warta polecenia zwłaszcza dla osób wybierających się do krajów

pozaeuropejskich (głównie Azja). Plus standardowo przelicznik walut.

www.tripstop.com

Jedna z najbogatszych podróżniczych baz danych w języku polskim. Bardzo dokładne relacje podróżników i zdjęcia. Ciekawostką jest możliwość zaprezentowania własnych pamiątek z podróży. Dla klubowiczów – karta zniżkowa.

www.4risk.net

Strona dla pasjonatów sportów ekstremalnych. Można tu znaleźć przydatne informacje na temat m.in. hydrospeedu, zorbingu czy paralotniarstwa. Poza tym turystyczny serwis informacyjny i sklepik. W wolnej chwili można ułożyć sportowe puzzle.

Agata Kajewska

19.06.2003 -

Wszystkiego najlepszego, Garfield!

Tak, w tym roku Garfield kończy 25 lat! To poważny wiek jak na kota, który prowadzi tak niezdrowy tryb życia...

Pierwszy komiks o Garfieldzie wyszedł spod ręki Jima Davisa 19 czerwca 1978 roku. Przedstawiał Jona Arbuckle'a – gamoniowatego rysownika komiksów oraz jego kota – grubego gburę, Garfielda. Od początku krnąbrny i niezdyscyplinowany, pogardzający swoim panem leniwy kocur zrobił światową karierę.

Solenizant – Garfield

zawód: kot domowy;

znaki szczególne: poważna otyłość; **ulubione potrawy:** lazania, pizza, pączki, dowolny obiad Jona. Wszystko, co zawiera lodówka... wszystko, co da się zjeść (no, może za wyjątkiem rodzynek);

ulubiony napój: kubek gorącej kawy (wiadra gorącej kawy, najlepiej serwowane w krótkich odstępach czasu);

hobby: spanie, dręczenie Jona, jedzenie, dręczenie Odiego, spanie, oglądanie TV, dręczenie sąsiadki i jej pieska, spanie, jedzenie, dręczenie listonosza...

wrogowie: waga łazienkowa, kotek Nermal (Najśliczniejszy Kotek Świata), budzik, poniedziałkowy poranek i każdy poranek, który zaczyna się przed południem. Poza tym wszystkie dwunogi oprócz Hermana.

I wszystkie czworonogi.

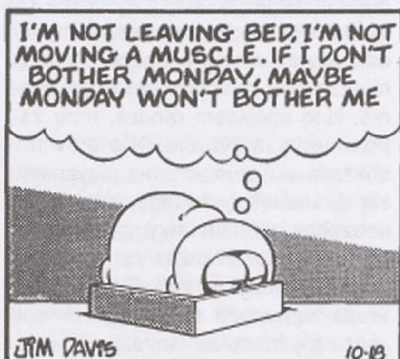
I szczęścioniogi;

miłość życia: Garfield posiada dwie miłości życia. Pierwszą, pragmatyczną, jest dostawca pizzy. Drugą, ściśle duchową, jest Pooky.

Przyjaciele:

Jon – życiowy nieudacznik, wiejski chłopak żyjący w mieście, maniacko próbujący umówić się na randkę. Z kimkolwiek. Z czymkolwiek.

zawód: rysownik komiksów, właściciel



Garfielda i Odiego. Zawodowy nudziarz;

znaki szczególne: kiepski gust. Desperacja;

ulubione potrawy: nie posiada. Je to, co uda mu się ocalić przed Garfieldem (rodzynki?);

hobby: dzwonienie do kobiet, próby zmiany image'u;

wrogowie: panoszące się po domu myszy;

miłość życia: każda kobieta, która przechodzi w odległości dwudziestu metrów oraz każda, która nie odłożyła słuchawki po pierwszych dziesięciu sekundach rozmowy.

Odie – wyjątkowo bezrozumny zwierz domowy, kochający Garfielda. Nie wiadomo dlaczego.

zawód: ślinienie się, bieganie, szczekanie;

znaki szczególne: wystający język, promieniująca prostoduszność;

ulubione potrawy: rodzynek...?

hobby: ściganie własnego ogona, okazywanie ciepłych (i wilgotnych) uczuć Garfieldowi;

wrogowie: brak. Do listy rzeczy, których Odie nie potrafi, zaliczyć należy pamiętanie urazów. Choćby przychodziły codziennie. Choćby Garfield przychodził codziennie.

Pooky – misiaczek. Jedyna postać, z którą Garfield byłby zdolny podzielić się jedzeniem. Na szczęście przyjaźń tych dwojga nie jest wystawiana na tak poważne próby – Pooky, jak na pluszaka przystało, niewiele je.

zawód: przytulanie się i uspokajanie najgroźniejszego kota świata;

znaki szczególne: wyjątkowa pluszowość;

wrogowie: brak. Każdy kocha Pooky'iego!

Nermal – Śliczny. Puszysty. Doskonały. Zienawidzony.

zawód: tygodniowe wizyty u Jona. Uprzekrzanie Garfieldowi życia;

znaki szczególne: szczególna doskonałość;

hobby: przeglądanie się w lustrze. Podlizywanie się Jonowi;

miłość życia: Nermal;

wrogowie: och, przecież taki śliczny kotek nie powinien mieć wrogów!

Listonosz – Dzielny i nieugięty dostawca poczty.

zawód: jak wyżej;

znaki szczególne: panika w oczach, ślady kocich pazurów na uniformie;

hobby: bieg z przeszkodami na trasie: ogrodzenie domu – skrzynka pocztowa – ogrodzenie;

wrogowie: listonosz ma tylko jednego wroga. Wystarczy.

Herman – mysz, dziki lokator w mieszkaniu Jona. Jedyne żywe stworzenie, wobec którego Garfield nie żywi negatywnych uczuć.

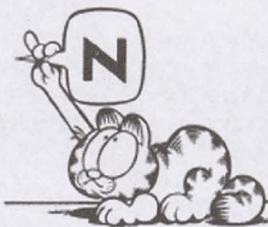
zawód: szkodnik domowy;

znaki szczególne: stoicki spokój, nawet w obliczu rozwścieczonego Jona (to znaczy takiego, który się trzęsie);

hobby: spędzanie czasu ze swoim sąsiedzkim przyjacielem, Garfieldem (wspólne przekąski, oglądanie telewizji).

Joanna Kollbek

Rysunki Jima Davisa wykorzystane zostały dzięki uprzejmości twórców strony www.garfield.com



WSPOMNIENIE IRLANDII

Wyjazd zorganizowany przez studentów III roku historii sztuki UJ odbył się w dn. 1-17.04.2003. Brali w nim także udział studenci europeistyki, historii i anglistyki (ogółem 45 osób). Według autorki – trudno opisać wszystkie wrażenia i zrelacjonować tę wspaniałą podróż. Może dzięki tym wspomnieniom Irlandia okaże się wakacyjnym celem Waszych podróży...

Po wielu trudach udało nam się osiągnąć cel – byliśmy pewni, że pojedziemy na Zieloną Wyspę: wszystko opłacone, bagaże spakowane, paszporty zabrane i kilka klisz do aparatu jako niezbędne minimum. Wsiadając o północy 1 kwietnia do autokaru wiedzieliśmy, że ta podróż-przygoda, będzie wyczerpująca fizycznie, ale pozostawi niezapomniane wspomnienia...

Trudno jest mi więc napisać coś w tym momencie, kiedy jeszcze wrażenia nie ostygły, a wspomnienia nie zostały zatrzymane w pamięci jak kadry dobrze znanego filmu. Sól pamięci nie zdążyła się wykrystalizować... Jeszcze nie wiadomo, co zostanie zapomniane. Jedno jest pewne, chciałoby się ocalić jak najwięcej... Pozwólcie więc, że będą to ledwie impresje tego, co zobaczyliśmy, zwiedziliśmy, doświadczyliśmy i co, niestety, należy już do przeszłości...

Wyruszyliśmy! Minęło jednak jeszcze wiele czasu zanim dotknęliśmy irlandzkiej ziemi. Najpierw zwiedziliśmy Norymbergę, zatrzymaliśmy się przed odprawą promową w Cherbourgu. Wreszcie wielogodzinna podróż promem, a kołysało niemiłosiernie... Przed południem 3 kwietnia ukazał się nam przed oczami upragniony ląd – we mgle i w szarości deszczowych chmur... Nie, nie, to inna bajka! Było 20 stopni ciepła i palmy przy porcie promowym. Przez chwilę myśleliśmy, że być może kapitan „Molly Malone” zboczył nieco z kursu... Jak nam później wyjaśniono, mieliśmy przez dwa tygodnie „anomalie pogodowe” na Wyspie. Powinno przecież: być zimno i wietrznie, lać. Tymczasem świeciło słońce...

Ruszyliśmy w kierunku pięknie położonego Glendalough. To miejsce związane jest ze św. Kevinem. Można powiedzieć, że od tego momentu rozpoczęliśmy wędrówkę szlakiem irlandzkich świętych, a że Irlandia wydała wielu świętych, więc jak sami widzicie – mieliśmy co zwiedzać! Potem jeszcze krótki postój na pokrytej wrzosowiskami przełęczy w górach Wicklow. I do Dublina... a że był piątkowy wieczór, więc całą czterdziestokilkuosobową grupą podążyliśmy w stronę słynnej Temple Bar – dzielnicy, krótko mówiąc, intensywnego nocnego życia kulturalnego... I tutaj właśnie wypiliśmy nasz pierwszy pint of Guinness! Następne dni to zwiedzanie, zwiedzanie i raz jeszcze zwiedzanie. Któż nie chciałby na własne oczy zobaczyć słynnej „Księżki z Kells” w Trinity College?

Ostatniego dnia pobytu w Dublinie (a chcieliśmy, żeby



był niezapomniany), udaliśmy się kolejką podmiejską – Dartem – do Killiney, skąd ze wzgórza rozciąga się wspaniały widok na całą Zatokę Dublińską i góry Wicklow. Niestety, romantyczne zamiary zepsuła nam pogoda – mgła była tak gęsta, że ledwie widzieliśmy siebie nawzajem. Pozostawały nam jednak: wyobrażenia i ponowne obejrzenie po powrocie filmu Jima Sheridana „Moja lewa stopa” (końcowe sceny tego filmu zostały nakręcone właśnie tam). Jednak nasz smutek niemalże zniknął, po „odwiedzeniu” pewnej gwiazdy rocka, która właśnie tam mieszka, jeśli akurat nie koncertuje albo nie przyjmuje orderu francuskiej Legii Honorowej, albo nie składa wizyty papieżowi i nie dowiaduje się, że została nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla... No to już wicie...

Następne dni były niezwykle intensywne: wzgórza Tary, Kells, Navan, Newgrange, Mellifont Abbey, Trim... Zaczęliśmy jednak od Monasterboice – zobaczyliśmy jedno z najpiękniejszych irlandzkich wysokich krzyży (w tym najslawniejszy – krzyż Muiredacha). Potem Armagh – miasteczko związane z postacią św. Patryka, patrona Irlandii. Następnie przekroczyliśmy granicę Irlandii Północnej. Pomimo że od kilku lat panuje tam względny spokój, musimy przyznać, że troszkę się baliśmy... Tego samego dnia w Belfaście miał miejsce szczyt Blair-Bush, w czasie którego omawiane były m.in. kwestie dotyczące Irlandii Północnej. No cóż, niektórzy (ci bardziej bojaźliwi) ukryli się w Muzeum Ulsteru, inni (tych była większość) wyruszyli dzielnie w poszukiwaniu murali. Poszukiwania zostały zakończone sukcesem!

Późnym popołudniem ukazał się naszym oczom cud natury – Grobla Olbrzyma – pionowo wyrastające z morza bazaltowe skały każdy o heksagonalnym kształcie – taki ogromny kamienny plaster miodu. Miejsce to dobrze utrwalone zostało w celtyckich mitach i średniowiecznej literaturze irlandzkiej. Jeszcze tylko krótka sesja zdjęciowa na tle niezwykle malowniczych ruin normandzkiej twierdzy Dunseverick w czasie zachodu słońca i nocleg w schronisku stojącym na klifie z widokiem na piaszczystą plażę, gdzie jak okiem sięgnąć, żywej duszy – tylko kilkudziesięciu Polaków i może latarnik w ledwie widocznej w oddali latarni morskiej. Chętnie byśmy tam zostali co najmniej kilka dni.



Obraliśmy kurs na (London) Derry – miasto o niezwykle skomplikowanej, pełnej konfliktów historii, by przypomnieć tylko Krwawą Niedzielę z 30 stycznia 1972 roku. Tutaj również pragnęliśmy zobaczyć na własne oczy historię namalowaną na miejskich murach. Najpierw w dzielnicy protestanckiej po jednej stronie rzeki, potem dzielnicę katolicką – słynną Bogside. Tam właśnie miały miejsce tragiczne wydarzenia, które z całą pewnością przyczyniły się do tego, że IRA wzrosła w siłę i konflikt zbrojny w całej Irlandii Północnej wzmógł się. Do dziś nie ujawniono prawdy o tych tragicznych wydarzeniach.

Zmierzaliśmy w stronę krainy jednego z najwybitniejszych poetów XX wieku – Yeatsa, w kierunku miejsc nieustannie powracających w jego poezji – Sligo.

Na tym etapie podróży byliśmy już fizycznie zmęczeni, a czekało nas największe wyzwanie – wspinaczka na górę św. Patryka. Prawie wszyscy z nas weszli, niektórzy jedynie dzięki ogromnej determinacji, ale potem jakież poczucie zwycięstwa nad samym sobą!

Jedenastego dnia naszej podróży po Zielonej Wyspie byliśmy w Clonmacnoise, jednym z najważniejszych miejsc dla kościoła Irlandii leżącym w samym sercu tego kraju nad rzeką Shannon, miejscu ściśle związanym z kolejnym z irlandzkich świętych – św. Kieranem. Dalej: Birr, Limerick i Tralee.

Najpiękniejsze widoki, takie, które potrafią zapierać dech w piersiach, dopiero przed nami – Półwysep Dingle. Szmaragd wody, klify i maleńkie Oratorium Gallarusa, jeden z najbardziej znanych zabytków Irlandii. Najpiękniejsza plaża pod słońcem, a w zasadzie we mgle – i cała dla nas, nikogo prócz nas na niej nie było.

Cork, Cahir, skała Cashel, Kilkenny – jedyny dzień w ciągu całej wyprawy, kiedy prawdzie po irlandzku lał deszcz. Nikomu to zresztą nie przeszkadzało. Pamiętam – chcieliśmy, aby irlandzka ziemia uraczyła nas choć jednym, takim typowym dla niej dniem.

Zwiedzając zamek Blarney, niektórzy z nas, ci bardziej zapobiegliwi, całowali słynny kamień z Blarney, który jak głosi legenda, jest kamieniem elokwencji. Jesteśmy w trakcie sprawdzania, czy niektórym, a należy przyznać się, że wielu chciało go pocałować, faktycznie pomógł...

Nadszedł ostatni dzień pobytu w Irlandii. Zwiedziliśmy cysterskie opactwo Jerpoint Abbey i skierowaliśmy się w kierunku odprawy pracowniczej. Zieloną Wyspę żegnaliśmy obiecując sobie w duchu, że na pewno tu wrócimy. Tylko jeszcze miejsc nie zobaczyliśmy...

Choć żyjemy już przygotowaniami do kolejnej wyprawy, staramy się, aby wspomnienie Irlandii pozostało jak najdłużej niezatarte...

Katarzyna Woźniak

Giełda wakacyjna

Lada dzień zakończą się egzaminy. Wreszcie, po miesiącach żmudnej nauki uwolnicie się od kurzu podręczników i niehumanicznych pór wykładów i ćwiczeń. Czas spakować plecak i wyruszyć w poszukiwaniu letnich atrakcji. Prezentujemy wam nadesłane ogłoszenia. Szerokie drogi!

(kajko)

*Szukam chętnej osoby lub osób na wyjazd w lipcu do Iranu. Warunki jak najtańsze, nie wykluczając spartańskich. Mówię po persku!!!
Pozdrawiam Paulina
paulli@op.pl*

*Jeśli ktoś miałby ochotę wybrać się na Castle Party na zamku w Bolkowie 26–27 lipca albo na festiwal kultury celtyckiej w Dowspudzie najprawdopodobniej 22–24 sierpnia, albo jeszcze na festiwal wikingów na Wolinie 1–3 sierpnia to zapraszam :) mój adres: ttinuviell@interia.pl albo sth_weird@interia.pl
A tutaj gdyby ktoś chciał obejrzeć strony imprez:
www.dowspuda.artist.pl
www.castleparty.com
www.wolin.pl/festiwal.html
Justyna*

*Poszukuję map, przewodników po rejonie Kotliny Kłodzkiej, Borów Tucholskich oraz informacji na temat indywidualnych wyjazdów na Krym i do Odessy
Agatta20@gazeta.pl*

Krakowski Festiwal Recyklingu: 5–7 września

Festiwal Recyklingu, o którym wspominaliśmy w poprzednim WUJu, przeniesiony zastał na początek września.

W dniach 5–7 września Urząd Miasta Krakowa zorganizuje na Błoniach imprezy, mające na celu propagowanie recyklingu oraz akcję zbierania surowców wtórnych. Pieniądze zebrane podczas tej akcji zostaną przeznaczone na rewitalizację i budowę placów zabaw dla dzieci niepełnosprawnych w Parku Jordana.

Główną atrakcją festiwalu będzie budowa konstrukcji z puszek aluminiowych – *Barbakanu* wielkości 3/4 oryginału. Festiwal będzie podzielony na *Dzień papieru*, *Dzień szkła* oraz *Dzień plastiku* (poświęcony recyklingowi PET, cartridge'y). Każdego dnia będą odbywać się występy artystyczne i konkursy dla dzieci, a w *Dzień papieru* każde 5 kg makulatury zostanie wymienione na zeszyt lub sadzonkę drzewka. (JK)

Najazd na Pietraszonkę

Po czerwcowych bojach sesyjnych Akademicki Klub Turystyczny "Rozdroże" organizuje kolejny rajd górski, tym razem w Beskid Śląski (Pietraszonka). Termin: koniec czerwca (prawdopodobnie ostatni tydzień). Koszt ok. 30 zł. Rajd poprowadzi Bartek Piziak (kontakt: blackhorse44@poczta.fm). Szczegółów szukajcie na plakatach (akademiki, instytuty) lub na stronie internetowej Klubu: www.rozdroze.prv.pl; e-mail Klubu: aktrozdroze@poczta.fm

Ciotka Dobra Rada

Tyle lat Was za łby szarpią, a nic Wam te rodzice nie powiedziały, jak rozprawiać się z wakacyjnymi problemami... Przeto widzę ja, Ciotka Dobra Rada, że czas mi na arenę wkroczyć...

Kleszcze u zwierząt zasmarowuję co prawda tłuszczem i czekam, aż się zaczną dusić² i same wyjdą. Przy studentach metody tej stosować nie należy – przyduszony kleszcz, zanim się wycofa, często wymiotuje, co u ludzi zwiększa ryzyko wystąpienia zapalenia opon mózgowych. Co z kleszczem-draniem zrobić? Ująć pęsetą (ostrożnie: zgniecenie kleszcza również powoduje, że, hm, jego zawartość dostaje się pod naszą skórę) i delikatnie wyjąć/wykręcić, kręcąc tylko w jedną stronę. W niektórych aptekach dostępne są specjalne pompki do wyciągania kleszczy.

Znamiennym objawem **udar**u jest brak potu na gorącej, zaczerwienionej skórze. Udarowca umieścić w zaciemnionym, odosobnionym miejscu, zrobić zimny okład, podać zimne napoje (broń Cię Panie Boże przed kawą czy herbatą! Użytki podwyższające i tak wysokie ciśnienie udarowca doprowadzić mogą do wylewu krwi do mózgu. Z tego samego powodu, jeżeli osoba, u której podejrzewasz udar, zemdleje, nie podnosimy jej nóg do góry). Przy bardzo wysokiej gorączce delikwenta namoczyć w chłodnej (nie lodowatej, nie doprowadz do wyziębienia organizmu) wodzie, do momentu, kiedy temperatura spadnie poniżej 38 stopni. Trzeba też wezwać lekarza, a nie czekać, aż udarowcowi przejdzie.

Węże jadowite (dranie) mają trójkątne głowy, szparkowate oczy i zwyczaj zostawiania na ciele ofiary charakterystycznego podwójnego śladu zębów (na terenie Polski ogólnodostępna jest tylko żmija zygzakowata). W razie ukąszenia nie wolno Wam, dzieci drogie, bawić się w tego tam Eastwooda i wysysać jad ustami³ (ni podawać jakichkolwiek leków). Opaska uciskowa 5 cm nad ukąszeniem, ukąszenie przemyć wodą z mydłem, nacięte na głębokość do 1 cm, jad wyciśnięty, lekarz w drodze. Ważne jest, żeby ukąszonego uspokoić na tyle, na ile jest to tylko możliwe – podwyższone tętno przyspiesza rozprowadzanie trucizny.

Użądlenia załatwiamy dostępną w każdym sklepie sodą oczyszczoną, którą rozrabiamy w wodzie, i z której robimy okłady. Żądło wcześniej wyciągamy – najlepiej pęsetą, nie wyciskamy, gdyż wtedy jad wchodzi głębiej pod skórę, uważamy, żeby nie uszkodzić pojemniczka z trucizną.

Przyjacielskie bicie po plecach tego, kto się **zadławił**, skuteczne jest tylko w przypadku, gdy bijemy dzieci⁴. Układ

oddechowy dorosłego człowieka zbudowany jest tak, że poklepywanie nic nie daje. Co robimy z dławiącym się dorosłym? To ważne, skupcie się na chwilę: stajemy bezpośrednio za nim, obejmujemy go w pasie. Przykładamy mu prawą pięść do brzucha, tuż nad pępkiem. Lewą dłonią wciskamy pięść do brzucha i wykonujemy energiczny ruch, tak, jakbyśmy chcieli wyrwać dławiącemu się żebra (szybki ruch pięści do góry, a gdy dojdzie do żeber wyrwamy pięść z brzucha, równocześnie przekręcając ją tak, żeby wyrwanie tych żeber było skuteczniejsze). Akcję powtarzamy kilkakrotnie. Polecam potrenowanie na przyjaciółkach. *Rękoczyn Heimlicha* jest bardzo satysfakcjonującą metodą ratowania życia: można przywalić komuś w brzuch, wyrwać żebra i czekać na podziękowania i/lub postawienie piwa.

A jak już o zadawaniu bólu mówimy: najłatwiejszy sposób **sprawdzania przytomności**, to przejechanie leżącemu kostkami zaciśniętej dłoni po mostku. Mostek jest wyjątkowo dobrze unerwiony.

Wiem, żeście dobre dzieci i podejrzanych trunków nie pijacie, tak więc te wiadomości podam jako ciekawostkę. **Ofiarę metanolu**, jeżeli zorientujemy się wystarczająco szybko, ratujemy zmuszając ją do wymiotów i odstawiamy do lekarza. W przypadku wypicia **żrącego kwasu lub zasady** nie prowokujemy wymiotów, ani nie pijemy dużej ilości wody (na co wskazywałby chłopski rozum, każący żrącą substancję rozcieńczyć) – to też może doprowadzić do wymiotów i ponownych poparzeń. Udajemy się natychmiast do najbliższego lekarza.

A jak już przy temacie pijackim jesteśmy: wierzcie, drodzy, Starej Ciotce – nie wszyscy zataczający się (a do tego śmierzący jak porządna gorzelnia) są ostatnimi alkoholikami, zdarza się, że są **cukrzykami**, którym skończył się zapas leków i słodczy (cukrzyka, któremu spadł poziom cukru, czuć alkoholem). W takim przypadku *zapita* starsza pani powinna mieć bransoletkę stwierdzającą chorobę. Do trzeźwości doprowadzić można staruszkę czymś słodkim (Cola jest dobrym ulipkiem). Cukrzykowi z drgawkami chronimy głowę, ale nie pakujemy żadnych dodatkowych sprzętów do ust.

Wakacje to czas brawurowego skakania do wody na główkę, a dzieci im starsze, tym głupsze. By udroźnić drogi oddechowe topielcowi, u którego

Warto mieć przy sobie – Numery telefonów Ośrodków Ostrych Zatruc na terenie Polski (pomoc toksykologiczna)

Gdańsk: (058) 349-28-31, tel. ratunkowy: (058) 301-65-16 dla województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego,

Kraków: (012) 647-11-05, tel. ratunkowy: (012) 411-99-99 dla województw małopolskiego i świętokrzyskiego,

Łódź: (042) 631-47-52, tel. ratunkowy: (042) 657-99-00 dla województw łódzkiego i kujawsko-pomorskiego,

Poznań: (061) 848-10-11, tel. ratunkowy: (061) 847-69-46 dla województw wielkopolskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego,

Wrocław: (071) 342-70-21, tel. ratunkowy: (071) 343-30-08 dla województwa dolnośląskiego,

Lublin: tel. ratunkowy: (081) 747-54-75 dla województwa lubelskiego,

Rzeszów: (017) 866-44-06, tel. ratunkowy: (017) 866-44-09 dla województwa podkarpackiego,

Tarnów: (014) 631-50-00 wew. 409, tel. ratunkowy: (014) 631-51-17,

Sosnowiec: (032) 266-13-88, tel. ratunkowy: (032) 266-11-45 dla województw śląskiego i opolskiego,

Warszawa: (022) 619-66-54, tel. ratunkowy: (022) 619-08-97 dla województw mazowieckiego i podlaskiego.

(JK)

podejrzewacie **uraz kręgosłupa**, wysuńcie mu żuchwę do przodu, w żadnym razie nie odginajcie głowy do tyłu, jak to się robi w innych przypadkach.

Być może (jak każda starsza osoba) robię z igły widły, jednak bardzo bym Was chciała, dzieci drogie, prosić o unikanie kontaktu z cudzą krwią lub przedmiotami, na których cudza **krew** mogła się znajdować (wirus HIV może przeżyć do tygodnia, wirus żółtaczki nawet dłużej). By mieć pewność, że wirus HIV jest zabity, skórę zabrudzoną krwią dezynfekuje się 70% alkoholem lub 6% wodą utlenioną, zabrudzone powierzchnie przed wytarciem najlepiej zalać lub zasypać środkiem czystości zawierającym chlor, odczekać piętnaście minut i dopiero potem zetrzeć.

I jeszcze na koniec, tak na ucho, ukradkiem... Każdy z Was (mam nadzieję) ma w planach założenie rodziny... Ale najpierw studia pokończcie, edukacji zażyjcie. Nie złapcie też przez wakacje czegoś, z czego się potem głupio leczyć (jeżeli w ogóle da się leczyć). Od wielu przykrych chorób można się uchronić, po prostu używając prezerwatywy. Mam też nadzieję, że wiecie, iż tak żółtaczka, jak i wirus HIV mogą się przenosić przy prostszych erotycznych zabiegach niż łopatologiczny seks (jategosłowanieużyłam), dlatego np. seks oralny (jategosłowanieużyłam) też wymaga zabezpieczenia się

prezerwatywą.

Miłych wakacji życzę –
Ciotka Dobra Rada, w niektórych kręgach znana jako

Joanna Kollbek

PS. No i byłabym zapomniała! Pijcie mleko, nie rozmawiajcie z nieznajomymi i nie bierzcie od nich cukierków! Pozdrawiam!

- 1 usuńcie z areny dzikie bestie – dla ich własnego dobra.
- 2 kleszcz to zwierz, co oddycha kuprem.
- 3 Kids, don't do that at home.
- 4 tu Ciotka Dobra Rada dopuszcza do siebie myśl o biciu dzieci.
- 5 Ciotka nie jest pewna, czy np. *nierzeźączkowe zapalenie cewki moczowej* albo *kłykciny kolczyste* są przykre, ale w każdym razie nie brzmią zachęcająco.
- 6 nie działa na przeziębienia (sprawdzałam).
- 7 chyba że jesteście cukrzykami.

Leczenie dla wytrwałych

O godzinie 5.30 budzi mnie rozdzierający ciszę dźwięk budzika. I choć oczy uparcie nie chcą się otworzyć, wiem, że muszę wstać. Wiem, że jeśli spędzę w łóżku jeszcze 10 minut, cała wyprawa już na wstępie zakończy się fiaskiem. Mam 15 minut na szybką toaletę poranną. Na śniadanie nie ma już czasu. Jeszcze tylko dwudziestominutowa podróż zatłoczonym autobusem i... jestem piętnasta w kolejce.

Tak wygląda wyprawa przeciętnego studenta, nie mieszkającego na miasteczku studenckim, do przychodni lekarskiej na ulicy Armii Krajowej.

Aby dostać się do wybranego lekarza-specjalisty trzeba stanąć w kolejce nie później niż o 6.30. O 7.00 zaczyna się rejestracja. Wygląda ona tak, że trzeba powiedzieć krótko, głośno i wyraźnie, o jakiego lekarza nam chodzi. W przypadku zawahania czy ściszenia głosu student spotyka się z irytacją ze strony rejestrujących pań, które głośno okazują swe rozdrażnienie. Po tak *miłym* początku pozostaje poczekać z godzinkę lub dwie, koczując pod drzwiami wybranego gabinetu. Bo chociaż przy rejestracji zostaliśmy poinformowani

o przybliżonej godzinie przyjęcia, tutaj obowiązuje zasada: kto pierwszy pod drzwiami, ten lepszy. W czas oczekiwania należy wliczyć półgodzinne spóźnienie się pana/pani doktor. A gdy już zjawi się wyżej wymieniony(-na), należy doliczyć jeszcze ze dwie, trzy godzinki czekania, bo przed nami jest siedem osób. Jedna wyprawa w celach leczniczych trwa więc około pięciu, sześciu godzin. Mam tutaj na myśli wizyty u lekarzy-specjalistów. Jeśli nie przyjedziemy odpowiednio wcześniej, po dotarciu do okienka rejestracji bardzo się rozczarujemy, bo do lekarza, którego sobie wybraliśmy, jest już komplet. Trochę lepiej ma się sytuacja w ogonku do lekarzy ogólnych, ale tu też radzę przybywać wcześniej. Nawet jak będziemy bardzo chorzy, spotkamy się ze zdecydowaną, nie podlegającą dyskusji odpowiedzią, że do lekarza nie ma już miejsc i trzeba rejestrować się rano. Argumenty, że teraz zachorowaliśmy, że teraz zaczęło nam coś dolegać, nie mają tu racji bytu. Chyba że ktoś zemdlee pod okienkiem rejestracji, wtedy może go wyjątkowo przyjmą, choć i to jest kwestią sporną, bo będą woleli odesłać do szpitala.

Tak więc, kochani koledzy i koleżanki, moja rada brzmi: unikajcie wycieczek do wyżej wymienionej instytucji. Szkoda czasu i nerwów, które student i tak nieustannie traci. A jeśli już nie macie innego wyjścia – jedźcie, ale stosunkowo wcześniej i uzbrojeni w cierpliwość. Nie wolno dać się wyprowadzić z równowagi. Chyba że jesteście studentami polonistyki. Jeśli tak, nie musicie się przejmować: dla Was sześciogodzinna poranna wyprawa do przychodni jest niczym, w porównaniu do całonocnego koczowania pod instytutem, by zapisać się na zajęcia.

Katarzyna Sipika

klub studencki
INDEX

PIWO tylko 3,50 zł

(za okazaniem legitymacji studenckiej)

zapraszamy

codziennie od 10⁰⁰

Kraków ul. Sławkowska 6A

wstęp od 21 lat lub za okazaniem legitymacji studenckiej

Pokaz kulinarny *Europejski Smak*

SMAK EUROPY

Nic bardziej nie jednoczy narodów niż jedzenie. Waśnie poline mogą trwać, ale przy stole wszyscy siedzą zgodnie. A kiedy mistrzem ceremonii jest Robert Makłowicz, to wiadomo: gotowanie stanie się prawdziwym show.

Jako że krakowskie gotowanie zorganizowano w ramach Austriackich Dni Europy w Małopolsce (16-18.05), głównym kucharzem był Austriak, Herald Warscher, a Makłowiczowi przypadła rola pomocnika i komentatora. Bieśiadny namiot wypełniony wygłodniałą publicznością, rozstawiony stół z oprzążowaniem, składniki przygotowane... gotowanie czas zacząć! Najpierw w garnku łąduje posiekana cebulka, następnie sporo przypraw, papryka, ocet i wreszcie pokrojona w

kostkę wołowina. Całość dusi się około pół godziny i wreszcie mamy wspaniały, aromatyczny Fiakergulyás, czyli Gulasz po dorożkarsku. Gulasz – dlatego że jest to potrawa związana zarówno z naszym regionem, jak i z Austrią. *Europa kiedyś była o wiele bardziej zjednoczona niż dzisiaj i to widać właśnie w kuchni* – mówi Makłowicz, dodając, że choć sam gulasz wywodzi się z Węgier, to widać w nim wpływy austriackie i czeskie. *Kuchnia nigdy nie znała granic, ani nie znała podziałów. Kuchnia zawsze łączyła ludzi. Dzięki niej rozumiemy się lepiej, bo jadamy te same potrawy. Niektórzy myślą, że jak już nie będzie granic, to wszyscy będziemy jeść tylko potrawy greckie, chińskie... To nieprawda. Brak granic powoduje rozwój turystyki, a największą turystyczną atrakcją jest narodowe jedzenie. Otwor-*

duje rozkwit lokalnej kuchni. Wszyscy mieli możliwość spróbowania tej nęcącej wspaniałym zapachem potrawy, gdyż z myślą o amatorach austriackich dań Herald przygotował dwa ogromne kotły gulaszu. Makłowicz uprzedził tylko, że ponieważ gulasz jest bardzo treściwy, w Austrii *nie jest to potrawa dla dziewczynek z dobrych domów, ale dla panów o dużych wąsiskach, którzy jadają ją w dorożkarskich barach.* Akcje z gatunku *przez żołądek do serca* pozwalają nie tylko poznać kulturę innych krajów, ale po prostu miło spędzić czas w niecodziennej scenerii. Pachnąca potrawa i zachwalająca ją gwiazda polskich programów kulinarnych przypominają przy tym, że zawsze warto spróbować czegoś nowego.

Katarzyna N. Jagodzińska



Knajpy, knajpy, knajpy...

KLUB CIEŃ

ul. św. Jana 15

Muzyka: od Hause'u do Jazzu
Piwo: 5,5 zł

Od niedzieli do czwartku: muzyka klubowa
Piątek i sobota: muzykę miksują krakowscy DJe

Trzy pierwsze osoby, które w każdy czwartek i piątek zgłoszą się do baru z czerwcowym numerem WUJa, otrzymają piwo gratis.

KLUBOKAWIARNIA ŁUBU-DUBU

ul. Wielopole 15 lp.
tel. 421-35-38

Wszystkie imprezy rozpoczynają się o godzinie 20:00

poniedziałki - jam sesion zespole nie
wtorki - karaoke retro
środy: 4, 11, 25 - Czeski film - prezentuje klub filmowy im. inż. Mamonia /komedie csrs '80/
czwartki - prywatki studenckie
niedziele - niedzielny detox - nu jazz bossa nova down tempo

6.06 - prywatka domowa - disco total'80
- dj. arpeggio

7.06 - prywatka domowa - disco boogie «70
13.06 - prywatka domowa «80
14.05 - depeszmania
20.06 - Andy + Chłopcy - koncert kobiety contra mężczyźni
21.06 - prywatka domowa /60,70,80 mix/
27.06 - the greatest hits of 90
28.06 - prywatka domowa oldschoolowa

Cztery pierwsze osoby, które 16, 17 i 19 zgłoszą się do baru z czerwcowym numerem WUJa, otrzymają piwo gratis.

The Best Of The Best Ofs (Vol.1)

W świecie muzyki nie ma lepszego sposobu na zrobienie pieniędzy niż wciśnięcie publiczności towaru, na którym już niegdyś zarobiło się krocie. Najznamienitszym tego przykładem są składanki największych przebojów, których sprzedaż nierzadko przekracza nakłady regularnych płyt. Wydać krążek „The best of”, który będzie jedynie podsumowaniem twórczości to żadna sztuka, ale wydać krążek „The best of” będący logiczną kontynuacją tejże twórczości, to nie lada wyzwanie! Na szczęście są wykonawcy, którym udał się ten wyczyn...

ABBA – „GOLD”

Szwecja to istna muzyczna kuźnia, która na przestrzeni lat natłukła dziesiątki gorących pop-hitów. Jednak wyroby o nazwach Roxette czy Ace Of Base pokrywają się rdzą przy wykutej z najszlachetniejszego metalu ABBIE. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to właśnie ten damsko-męski kwartet już na zawsze pozostanie najbardziej okazałym pomnikiem szwedzkiej pop-kultury. Lekkość i precyzja, z jaką Björn Ulvaeus i Benny Anderson tworzyli przeboje dla swych żon – Agnethy i Anni-Frid, zapewniła im stałe miejsce w pantheonie najznakomitszych twórców piosenek pop obok takich tuzów, jak Paul McCartney i John Lennon. Bo ABBA porównać można chyba tylko do The Beatles. Tak jak w przypadku angielskich dżentelmenów, płyty szwedzkiej sensacji to skarbnica doskonałych melodii i bezpretensjonalnych tekstów. Na kondycję tych wzorcowych utworów pop nie wpływają nawet trącające myszką aranżacje. Na albumie „Gold”, wydanym 10 lat po rozpadzie ABBY, zebrano 19 złotych przebojów grupy, m.in.: „Dancing Queen”, „Chiquitita” i „Waterloo”, których blasku nie zdołał przyćmić nawet muzyczny amalgamat wątpliwej jakości, jakim jest zespół A*Teens, który jakiś czas temu „odświeżył” je na potrzeby nastoletniej publiczności.

DEPECHE MODE – „THE SINGLES 86>98”

Złośliwcy twierdzą, że elektroniczne brzmienia i sampling to kara Boska za piekielny wytwór człowieka, jakim jest syntezator. Ci sami są zdania, że muzyka klubowa i wszelkie jej odmiany to nic innego, jak zapowiedź nadciągającej dźwiękowej apokalipsy. Idąc tym tropem można dojść do wniosku, że techno-popowe płyty Depeche Mode to swoiste szatańskie modlitewniki! Czymże jest więc kompilacja singli grupy dźwiękowych antychrystów? Muzyczną czarną biblią! Na dwóch płytach umieszczono 21 kluczy (choćby „Enjoy The Silence”, „Condemnation” i „Walking In My Shoes”) do

skapanych w mroku, bijących chłodem elektronicznych komnat, w których mistrz ceremonii – Dave Gahan wyśpiewuje hipnotycznym głosem niepokojące, osnute księżycową poświatą songi. Metafizyczne przeżycie, którego nie jest w stanie przerwać nawet nadejście świtu...

KYLIE – „GREATEST HITS”

Na przełomie lat 80. i 90. XX w. monopol na produkcję hitów na Wyspach Brytyjskich posiadał tandem Stock-Aitken-Waterman, który wypuszczał ze swego studia nagraniowego przebojowe pop-hamburgery z gastronomiczną precyzją McDonald's, trafiając w gusta mało wybrednej klienteli fonograficznych barów szybkiej obsługi (czyt. sklepów płytowych). W 1988 r. w ich menu znalazła się nastoletnia Australijka, Kylie Minogue. Jako szefowie muzycznej garniturki, panowie Stock, Aitken i Waterman prędko upichcili hicior „I Should Be So Lucky”, który z dnia na dzień uczynił z tej bylej aktoreczki oper mydlanych gwiazdę międzynarodowego formatu! Niniejszy zestaw „Greatest Hits” to okazały lukrowany torcik przyrządzony z 22 składników z lat 1988-92, m.in.: „The Loco-Motion”, „Especially For You” i „Never Too Late”. Całość słodka aż do bólu zębów, chwilami tak słodziutka, że wywołałaby odruch wymiotny u całego zastępu przedszkolaków. Te blade piosenki są tak śmiesznie nieskomplikowane, że aż fajne i smakuja wybornie na każdej imprezie. Nie polecam jednak konsumpcji tuż przed snem, bowiem aranże przebojów Kylie niebezpiecznie przywodzą na myśl niektóre przerażające discopolowe patenty i mogą pojawić się jako muzyczne tło nocnych koszmarów! Wśród tych naprawdę sympatycznych piosenek chciałoby się usłyszeć też „Can't Get You Out Of My Head”, kawałek, który Minogue upiekła w klubowej mikrofalówce nowego wieku wedle sprawdzonej receptury z początku swojej kariery, po anorektycznych latach swych daremnych prób przygotowania ambitnych utworów zgodnie z zasadami zdrowego muzycznego żywienia.

MAANAM – „ROCKANDROLLE”

Któżby pomyślał, że peerelowska rzeczywistość wyda coś bardziej niezwykłego niż słynny ocet na mizernie zaopatrzonych półkach sklepowych? A jednak! We wczesnych latach 80. Polacy zachłysłni się dwoma zjawiskami, będącymi całkowitym novum na politycznej i muzycznej scenie krajowej. Ruch „Solidarność” i kapela Maanam zaważadnęły obywatelami RP i wniosły w ich skostniałe i szare żywota piorunującą dawkę werwy i koloru.

Hasła głoszone przez działaczy Wolnych Związków Zawodowych i nowofalowe teksty Kory przemawiały do społeczeństwa silniej niż prezydenckie expose czy sztabowe artykuły w prasie codziennej. Eksplozja maanamowej energii nuklearnej zmieniła zapis białoczerwonych kart muzycznej encyklopedii, a jej promieniowanie trwa po dziś dzień. Dokumentem potwierdzającym ten fakt jest album „Rockandrolle”, wypełniony najbardziej dynamicznymi utworami Maanamu (celowo zrezygnowano z lirycznych kompozycji, by zaostrić rockowy pazur grupy). Od brudnej punkowej agresywności „Buenos Aires” i „Szarych miraży”, poprzez ponurą rockową poetykę „Samotność mieszka w pustych oknach” i „Wieje piaskiem od strony wojny”, po czysto rockandrollową beztroskę „Twistu” i „Smyczy”, Maanam udowadnia, że upływ czasu nie ujął nic z niesamowitej atomowej siły nagrań kapeli.

MADONNA – „THE IMMACULATE COLLECTION”

Ósmego dnia Bóg nadal nie był w pełni usatysfakcjonowany swym dziełem tworzenia świata. Aby zakończyć cykl, postanowił dokonać ostatecznego swego cudu, któremu nadał imię Madonna. I rozstało się Niebo... I spadła na Ziemię artystka, której niewielu przypisywało boskie pochodzenie, a której dokonania mogłyby wypełnić stronicę Biblii. Jednym z jej rozdziałów z powodzeniem byłaby kompilacja jej największych hitów z lat 1983-90, kiedy to Madonna odsądzana od czci i wiary przez jednych, a wynoszona pod niebiosa przez innych, kusiła coraz dojrzalszym jabłkiem: od pop-klasyków w postaci „Holiday” i uwodzicielskiej „Like A Virgin”, poprzez dystygnowane „Live To Tell” i poważne „Like A Prayer”, aż po zmysłowe „Justify My Love” i poetyckie „Rescue Me”. To właśnie ta święta grzesznica, której Watykan groził ekskomuniką, już samym tytułem płyty sprowokowała zarzuty o konszachty z diabłem (Immaculate Collection – nieskazitelna kolekcja brzmi niemal identycznie, co Immaculate Conception – niepokalane poczęcie i w zestawieniu z imieniem Madonny daje cokolwiek intrygujące połączenie), ukazała ludzkości swe prorocтво, że składanka przebojów nie musi być tylko cierniową koroną retrospektywną, ale może stać się świadomą kontynuacją artystycznej drogi krzyżowej. Zmartwychwstaniu hitów Madonny dopomogło zmiksowanie ich w rewolucyjnej (wówczas) technice Q-Sound i powicie pierwszego w dziejach świata singla video (sprytna Madzia wydała na kasecie VHS skandalizujący klip „Justify My Love” po tym, jak zbawiciel muzycznego show-biznesu – stacja MTV ogłosiła obraz zakazanym owocem). Przypowieści zebrane pod postacią „The Immaculate Collection” znalazły ok. 25 milionów nabywców wśród wiernych, których wciąż przybywa. Jedyną skazą tej perfekcyjnej kompilacji jest przeoczenie nagrania „Who’s That Girl”, które latem 1987 r. święciło triumfy na listach po obu stronach Wielkiej Wody...

SADE – „THE BEST OF SADE”

Są na Ziemi takie miejsca, gdzie dym papierosowy szczypie w oczy, w powietrzu unosi się aromat świeżo zaparzonej kawy, w kafece lśni krwistoczerwony trunek, a wszystko spowija przyćmione światło... Klimat niczym niezmaconej dekadencji przywołuje sącący się z głośników koktajl popu, soulu i jazzu, którym z sobie tylko należyty wdziękiem zapodaje Sade. Ta niespotykanej urody nigeryjska Brytyjka od lat urzeka niepowtarzalnym głosem i wysublimowanym brzmieniem swych utworów. Zbiór „The Best Of Sade” to propozycja będąca esencją jej twórczości z lat 1984-94; to istna Cafe de Sade, gdzie wielkiej klasy artystka wyśpiewuje w kameralnym gronie takie pieśni, jak m.in.: leniwie jazzujące „Your Love Is King” i „Is It A Crime”, deszczowo melancholijne „Jezebel” i „Pearls”, wiosennie zwiewne „Paradise” i „Kiss Of Life” oraz nokturnalnie przestrzenne „No Ordinary Love” i „Cherish The Day”. Rozkosz... Szczyt dekadencji...

Naturalnie powyższe pozycje nie są jedynymi, które stanowią „creme de la creme” muzycznych kompilacji. Następną porcja przy okazji „The Best Of The Best Of – Vol. 2”...

Marcin Rećko

BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK
0 800 400 400
TAXI BARBAKAN
96-61
 IDEA 501 13-96-61
 ERA 602 238-000
 PLUS 609 400-400
 INFOLINIA W PLUS GSM
800 400 400

Chcesz wiedzieć co słyszać w krakowskiej kulturze?

CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ / pytaj w:
 CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ
 ul. Św. Jana 2
 tel. 421-77-87
 www.kamnet.krakow2000.pl

czytaj: **KARNET**
 INFORMATOR KULTURALNY

Epilog

Zdarzyło się po raz trylionowy może; chyba nawet Najwyższy już dawno przestał liczyć. Ale wszystko odbywało się tak, jak zazwyczaj przez całe ostatnie tysiąclecie. Zakład pogrzebowy „Słoneczko” albo „Deskomir”... główny zainteresowany jakoś nie zwrócił uwagi. Jakiś klecha, gapie, czerń, trumna i zawodzące kobiety, z których większości sam nie znał. A może nie pamiętał... Prawdę mówiąc, nawet mu teraz specjalnie nie zależało.

Jak każdy chyba, zawsze chciał być na swoim pogrzebie – zobaczyć i usłyszeć ludzi... i tak jak podejrzewał, życie bez trudu potoczyło się bez niego swoim własnym, stałym trybem. Wzdrygał się tylko, kiedy niektórzy z żałobników dotykali ze łzami w oczach jego zimnej twarzy. Tylko on wiedział, jak obrzydliwie wygląda ropiejące, spleśniałe pęknięcie skóry na jego lewym udzie. Chociaż... wiedział jeszcze grabarz i – w sumie – gdyby nie jego robota, to bezużyteczne już ciało wyglądałoby teraz o wiele gorzej. Chłopina widać znał się na rzeczy.

Pamiętał, jak bywał wściekły na ojca, gdy ten wyśmiewał jego młodzieńcze, nastoletnie bunt. Pewnie myślisz, że wynajdziesz coś nowego; że jesteś inny, jesteś lepszy, mądrzejszy od reszty – od nas, wapniaków i od swoich rówieśników – ale życie jeszcze nawieje Ci liści do dupy. Nowo umarły prawie się uśmiechnął – o ile „szytwny” jest w stanie zrobić coś takiego – bo jak z lekkim opóźnieniem stwierdził, ojciec miał rację. Zresztą jego stary stał tam teraz. Dążył już pewnie wypłakać swoje, bo zamiast tego zagryzał wargi i przeklinał cicho, na czym świat stoi – zatem przeklinał ten wyżej wymieniony świat, życie, martwego syna i cokolwiek, co było w pobliżu i mogło posiadać matkę. Sam właściciel grzebanego ciała rozumiał, że mimo wszystko jakieś to takie nienaturalne, syn „odchodzący” przed ojcem.

Procesja wyszła z kościoła zawodząc głośno jakąś przeznaczoną na takie okazje pieśń, rozpaczając i tym podobne – aczkolwiek samego nieboszczyka tylko niesmacznie to zirykowało. Na Boga, to przecież tylko śmierć! Gdyby mógł teraz pojawić się przed nimi i powiedzieć im kilka słów, to byłby chyba najlepszy numer jego życia. Albo – raczej – nie-życia... Jakie to politycznie poprawne zresztą – „żyjący inaczej”.

A ta podła suka, przez którą cały ten niedorzeczny pomysł przyszedł mu do głowy, nawet nie pokazała się na pogrzebie. Zresztą wszyscy ludzie – teraz, w jego sytuacji – wydawali się tacy płyty, skoncentrowani na sobie – płaczący albo przynajmniej noszący smutne maski, bo tak wypadło; bo dostali wiadomość – i uznali, że do dobrego tonu należy pokazać swoją twarz podczas „ceremonii”. No tak, w końcu był synem sławnego człowieka. Jakby to teraz miało jakieś znaczenie.

Jego jedyny prawdziwy przyjaciel był tam też, zaplakany na czele pierwszego rzędu. To była jego matka. Starsza, zmęczona życiem kobieta, która niewiele więcej mogła już przyjać na swoje barki. Jeżeli mówiła mu prawdę, że był jej „największym skarbem”, to prawdopodobnie niedługo zobaczy ją „u siebie”... gdziekolwiek miałyby nie trafić, bo sam był ciekaw tego, co się nieza długo stanie. Zawsze była taka wrażliwa. Pamiętał długie rozmowy przy piwie i papierosach czy marihuanie – podczas gdy ojciec harował zarabiając pieniądze – rozmowy na temat sensu życia, pierwszego stosunku, jak i zwykłych problemów dnia codziennego. Prawie zrobiło mu się

wstyd. Tymczasem jakiś ksiądz, który w życiu nie widział pasażera trumny na oczy, rozprawiał o tym, jakim to on był wspaniałym człowiekiem; potem powtórzył kilka podniosłych formułek. Grabarze ziewali i palili z boku papierosy.

Może jednak to samobójstwo, dokonane tak od ręki, było spalonym pomysłem? Teraz w każdym razie było już za późno na rozklejanie się. Przynajmniej był oryginalny – żadnego pospolitego powieszenia, skoku z okna czy też pod jakiś wehikuł, poderżnięcia sobie żył... Swoją drogą, dlaczego większość robi to w ich poprzek, a nie wzdłuż? Żeby zwrócić na siebie uwagę, czy zostawić sobie jakąś dziwną drogę powrotu? To tak, jakby wykonywać eksperyment, którego wyniku nie pozna nikt. W zasadzie łatwiej i nie tak terminalnie byłoby po prostu porozmawiać z kimś. Nie chciał też modnego ostatnio przedawkowania środków nasennych. Nie on – przecież on był inny, oryginalny, patrzący wysoko ponad tym beznadziejnym tłumem...

Wystarczyły zatem tylko drzwiowe kontakty wśród personelu szpitala, żeby wystarczający wycinek morfinowego rajy trafił w jego zmęczone ręce. Potem było już prosto, bez zastanowienia, bezboleśnie, wspaniale, jakoś tak, jakby z własnej woli wyszedł na spotkanie przeznaczenia. Pamiętał jeszcze, że na kilka sekund nim odszedł ze świata żywych, do pokoju weszła ona. Ta, której niecały tydzień temu gotów był ofiarować resztę swojego życia. Zresztą – z taką „resztą” dużo by nie stracił. Jej ostatnie pamiętane przez niego słowa były cokolwiek nieskładne, niecenzuralne i rozplynęły się w zasłonie przyjemności, a potem w nieprzytomności. Kilkanaście uderzeń serca, ciągła linia i ton... po czym nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki, odnalazł się zawieszony w przestrzeni tutaj, nad morzem milczących krzyży i kałużą z nie za dobrze milczących ludzi.

Popatrzył jeszcze raz na nich wszystkich. Stwierdził, że jakoś nie przedstawiają sobą niczego ciekawego. W zasadzie nawet ucieszył się, że zostawia ten smutny padół za sobą. Zawsze – no, pomijając ostatnie, puste i wypalone tygodnie – na swój osobliwy sposób wierzył w jakąś siłę wyższą – miał więc nadzieję, że nawet za ten jeden z najwyższych grzechów otrzyma jakieś boskie – albo i nie – przebaczenie. Teraz uderzyły go wątpliwości – dokładnie w chwili, gdy w powietrzu przebrzmiała ostatnia modlitwa; i gdy łopaty grabarzy sypały zwały ziemi na nieładną, najwyraźniej w pośpiechu oheblowaną, trumnę z jego ciałem.

Tymczasem ludzie powoli, po zakończeniu widowiska, zaczęli rozchodzić się do domów. Jego kumple zagrali na gitarze nad grobem ulubioną przez niego piosenkę, po czym wypili – wedle jego życzenia – tanie wino za trzy pięćdziesiąt. Potem rozeszli się do swoich spraw, swoich żywotów, do tych istnień, które przetrwały.

Mijały godziny. Pozostałość jego osoby rozwiewała się na wietrze nad cmentarzem. Nie było już żadnego połączenia między nim a światem, który z własnej woli niedawno opuścił. Nie należał już do niego. Jego krzyż utonął wśród lasu podobnych sobie; wszystkie milczały sobie swoim prastarym, rodowym zwyczajem.

I nagle zrobiło się dziwnie ciemno... jakoś tak subiektywnie ciemno na obiektywne zawsze.

Soloo

Mój wydawca jest... moim przyjacielem

[Kult – Muj Wydafca]

“Muj Wydafca” to, obok “Spokojnie”, pierwszego “Taty” i “Ostatecznego krachu...” najlepsza, moim zdaniem, płyta Kultu. Znalazły się na niej polityka, wiara, show-biznes, muzyczne żarty i covery rockowych standardów, czyli wszystko to, co w twórczości tego zespołu najlepsze.

Zacznijmy od tytułowego kawałka. “Muj wydafca” to “ukłon” w stronę wielkiej piątki wytwórni muzycznych, które podzieliły między siebie polski rynek muzyki rozrywkowej oraz całej rzeszy pomniejszych “menedżerów”. Piosenka przewrotna, bowiem Kazik akurat ma ze swoim wydawcą, Sławomirem Pietrzakiem, szefem SP Records układy znakomite (choć ostatnio coś się musiało popsuć – “Piosenki Toma Waitsa” Kazik nagrał dla Luna Music). Utwór jest więc pamfletem na system, nie uderza w nikogo personalnie – naświetla chore zasady rządzące przemysłem muzycznym, frustrację młodych karierowiczów, którzy nie szukają niczego innego jak tylko pieniędzy i traktują artystów jak instrumenty do robienia kasy. Przykładów nie trzeba daleko szukać – Kasi Nosowskiej, która swój pierwszy kontrakt podpisała na początku lat 90., feralna umowa wciąż odbija się czkawką, sam Kazik, zanim związał się z SP Records, również miał z płytowymi wytwórniami nieprzyjemne przejścia. Bezpośrednim bodźcem do napisania utworu była rozmowa z Wiesławem Królikowskim, dziennikarzem nieistniejącego już miesięcznika “Tylko Rock”, w której stwierdził, że żaden wydawca nie zgodziłby się na nagranie piosenki z refrenem *Mój wydawca jest złodziejem*. Ze Sławkiem Pietrzakiem nie było żadnego problemu – doskonale zrozumiał intencje Kazika i płyta w czerwcu 1994 pojawiła się w sklepach.

Jenak największą popularnością z tego krążka cieszył się jeden z najwspanialszych utworów jakie Kazik napisał o miłości – *Lewe lewe loff*. Subtelnie poprowadzony przez waltornię kawałek urzeka przepięknym, choć prostym tekstem nie gorzej niż osławione *Do Ani*. A skoro już mowa o pięknych piosenkach, to nie sposób nie wspomnieć o *Psalmie 151*, przedstawionym w formie rozmowy z Bogiem utworze, w którym Kazik śpiewa: *I powiedz Boże, czy jeszcze chcesz mnie widzieć, hej, po tym wszystkim, co w życiu uczyniłem, dopóki taka Twoja wola, taka moja dola, lecz błagam Cię, daj z sobą mi pozostać*. Szkoda, że zarówno *Lewe lewe loff* jak i *Psalm 151* właściwie nigdy nie są grane na kultowych koncertach.

Żaden koncert nie obejdzie się za to bez *Pasażera* – coveru Iggy Popy. Z tym utworem wiąże się dość ciekawa historia – najgorliwsi fani Kultu przypisywali jego autorstwo właśnie Kazikowi i spółce. Wątpliwości na szczęście szybko rozwiano i dziś *Pasażer*, często po *Baranku* i *Grzeszniku* otwiera występy zespołu (tak też było podczas ostatnich juwenaliów). Nie jest to jedyny cover na płycie – Kazik bowiem śpiewa również *Dziewczynę o perłowych włosach* Omegi z 1969 r.

Śpiewa w oryginalnym, czyli po... węgiersku.

Polityką Kazik zajął się tym razem od strony kampanii wyborczej. W *Keszisten kepet onmagarol* znakomicie przedrzeźnia slogany i obietnice składane przez polityków: *Głosuj na mnie, wtedy dostaniesz prawie za darmo każde śniadanie, człowiek na odpowiednim miejscu powiedzie cię ku szczęściu, tak dalej być nie musi, zamknąć granice przed braćmi z Rusi, a niech bogacze oddadzą pałace, milion nowych miejsc pracy* – takie słowa nigdy nie tracą na aktualności, zwłaszcza fragment o bogaczach przypomina nieodłącznie partię Najświetniejszego Polskiego Mulata, zresztą nie po raz ostatni w twórczości Kazika. Komentarz do problemów współczesnego świata stanowią również lekkie, swingujące *Bliskie spotkanie trzeciego stopnia*, w którym Kazik próbuje wytłumaczyć, co się dzieje na Ziemi przybyszowi z obcej planety (*Ohydne sytuacje tak znormalnione, tutaj dobry interes jest prowadzić wojnę*) oraz *Ręce do góry* – znakomicie połączenie “historycznej” opowieści o zbójcach ze współczesnymi organizacjami przestępczymi (*I tylko zbójce dalej, ubrani doskonale, czyhają na ofiarę swą, by złupić ją bezczelnie*).

Szczególne miejsce na płycie zajmuje monumentalne *Na zachód*, przede wszystkim ze względu na muzykę. Waltornia Krzysztofa Banasika tylko pozornie nie pasuje do ostrego, rockowego grania, w rzeczywistości tworzy niepowtarzalny klimat wielu nagrań Kultu. Na początku spokojne, a potem imponująco rozwijające się *Na zachód* jest tego najlepszym przykładem. I pomyśleć, że Banasik gra na waltorni tylko dlatego, że nie dostał się w szkole muzycznej do obleganej klasy kontrabas.

Zaprawdę powiadam wam, nie ma takiej szajki jak ta – śpiewa Kazik w króciutkim *Kulcikriu*. Jest to wyraz dobrej atmosfery

panującej w zespole, oraz jak mówi sam autor, deklaracja dobrego samopoczucia. Piosenka obok poważnych, wręcz patetycznych tekstów (jak *Psalm 151*, czy *Onyx*) stanowi dowcipne uzupełnienie całości materiału, podobnie zresztą jak *Oczy niebieskie* – według niektórych najwspanialszy opis kaca w historii rocka. Na “Mojm Wydafcy” trudno doszukać się słabych utworów, mimo że była nagrywana pod presją sukcesu “Taty Kazika”. Cztery lata później Kult nagra genialny “Ostateczny krach systemu korporacji” i Kazik wciąż będzie krzyczał ze sceny: *Mój wydawca jest... moim przyjacielem*.

Piotr Koza Kozanecki



O Księgach Zakazanych

Jest ikoną cenzury. Jej najbardziej namacalnym i bezpośrednim przejawem. Ustanowiony w 1559r. przez papieża Pawła IV Indeks ksiąg Zakazanych zawsze mnie fascynował.

Wyobrażam sobie, że była to wielka księga, oprawiona w skórę, z wypisanym złożonymi gotyckimi literami tytułem: "Index librorum prohibitorum". W środku poważni, może zbyt poważni i zbyt fanatyczni mnisi i dostojnicy kościoła, zsuwając prototypowe okulary na czubek nosa, kaligrafowali nazwiska i tytuły obrazoburczych dzieł. A więc Mikołaj Kopernik, Giordano Bruno, Andrzej Frycz-Modrzewski, Kartezjusz, Wolter, Victor Hugo, Immanuel Kant, Blaise Pascal. A imię każdego zaczynało się od zdobionego inicjału z bogatą ornamentyką. I tak długie kolumny nazwisk i tytułów. Tytułów przełomowych dzieł, filozofów, którzy popychali ewolucję ludzkości, których nazwisk nie wypada dziś nie znać.

To musiało być pasjonujące zajęcie – być recenzentem-cenzorem. Spędzać życie na czytaniu dzieł wszechczasów, a potem w pokoju wypełnionym słoiczkami z kolorowym tuszem wpisywać je do Indeksu. Być może uśmiechać się w duchu do zakazanych autorów, mieć ochotę na dyskusję z nimi. A może odwrotnie – z bliskiem w oku wyobrażać sobie, jak mógłby buzować ogień na ich stosie. Ostatnie wydanie Indeksu ukazało się w 1948 z uzupełnieniem w roku 1959.

W roku 1967 wydawanie "Indeksu ksiąg

zakazanych" zostało zniesione, a kongregację Św. Oficjum zastąpiła Kongregacja Doktryny Wiary. Co ciekawe i frapujące, indeksy św. Oficjum nie zostały uchylone ani odwołane, a nowa kongregacja również może publicznie potępiać nieprawomyślnie dzieła, jednak bez prawa stosowania represji wobec autora lub czytelników. W ten sposób dreszczyk czytania czegoś niedozwolonego, a przez to tajemniczego nie został odebrany ludziom. Jakże jednak dzieła należały do tak pilnie strzeżonych? Były ich trzy rodzaje: heretyckie, pornograficzne i wróżbiarsko-magiczne. *Należy całkowicie odrzucić wszelkie książki i pisma zajmujące się geomancją, hydromancją, aeromancją, piromancją, onejromancją, chiromancją, nekromancją, a również te, w których znajdują się przepowiednie, czary, wróżby, wyrocznie, zaklęcia magiczne. Biskupi zaś niech starannie czuwają nad tym, aby nie były czytane ani posiadane książki, traktaty, tablice astrologiczne, których autorzy ośmielają się twierdzić, że na pewno stanie się coś, co podlega przygodnym kolejom przyszłości lub co wynika z przypadku albo z działań zależnych od ludzkiej woli* – pisze w bulli "Dominici gregis custodiae" z 24 marca 1564 Pius IV (cyt. za:

Jacek Salij, *Pytania nieobojętne*; www.mateusz.logon.bydgoszcz.pl)

Zadziwiło mnie jednak odkrycie, że oprócz Kościoła, Napoleona i innych oczywistych lub lepiej znanych organów przywilej cenzury miała też... Sorbona (od roku 1275), a także inne uczelnie. Z innych ciekawostek: w latach 1660-1756 więziono w Bastylii aż 900 autorów w następstwie prawa o cenzurze. Wyobraźmy sobie sąsiadujące ze sobą cele wypełnione intelektualistami. Korytarz buzujący od wprowadzających ferment myśli, strażników na co dzień obcujących z zakazanymi najbardziej wywrotowymi ideami w całej Francji.

To wszystko nie może się jednak równać z jednym wielkim tomem w mojej wyobraźni, w którym zakonnik ze skupieniem kończy właśnie kaligrafować nazwisko kolejnego z wielkich. Zamyka delikatnie okładkę, jego palce delikatnie prześlizgują się po złotych literach. Z zadowoleniem przygląda się swojemu dziełu.

Joanna Kerth

Opracowane na podstawie Wielkiej Internetowej Encyklopedii Multimedialnej: www.wiem.onet.pl

KINO ROZKOSZNE Recenzja filmu „Smak życia”

W swoim czasie Grażyna Stachówna, profesor filmoznawstwa UJ, ogłosiła na łamach miesięcznika KINO (6/421 czerwiec 2002) narodziny nowego gatunku filmowego o nazwie *film rozkoszny*.

Tak jak kiedyś *film noir*, nowo powstały prąd obejmuje filmy, które pozornie nic wspólnego ze sobą nie mają. I tak na tej samej półce pani profesor można zobaczyć „Stracone zachody miłości” Kennetha Branagha, „Amelię” Jeana-Pierre’a Jeuneta, czy „Notting Hill” Rogera Michella. Dla wyjaśnienia tego stanu rzeczy nie należy konstruować zbyt skomplikowanych teorii, uzasadnienie jest bowiem dziecinnie proste: wszystkie w/w filmy posiadają – rzadką, śmiem twierdzić – zdolność dostarczania widzowi przyjemności.

Po seansie „Smaku życia” Cedrica Klapischa nie miałam wątpliwości, że jest on właśnie takim rozkosznym filmem...

Film, nieznanego dotąd w Polsce francuskiego reżysera, to historia Xaviera, studenta ekonomii, który decyduje się opuścić Paryż i udać na roczne stypendium do Barcelony (tutaj Klapisch nie odmówił sobie drwiny z biurokratycznego systemu przyznawania Erasmusów).

W samej Katalonii bohater doświadcza tego, z czym każdy żak jest w pewnym stopniu zaznajomiony: przeludnione mieszkanie, lodówka przepełniona artykułami o nieznanym przynależności i proveniencji, obce miasto, które dopiero trzeba dla siebie odkryć... Ten „szok kulturowy” jest konsternujący, lecz

koniec końców inspiruje głównego bohatera.

„Smak życia” to właściwie zlepek naszkicowanych ledwie historii o wielokulturowym tłumku, który przeżywa wyjątkowo intensywny rok w Barcelonie. Można by rzec: niebanalny formalnie utwór o inicjacji. Tylko że entuzjasta filmu rozkosznego nie przychodzi do kina z „lancetami skomplikowanych teorii naukowych tnąc film na tzw. elementy znaczące”. Dlatego powiem: idźcie do kina, aby przyswoić wysoką dawkę pozytywnej energii, błyskotliwego humoru oraz – jakże cennego wobec faktu nieubłagania zbliżającej się sesji – eskapizmu.

Kinga Oktabska

Śmietnik filmowy – kino zakazane

„Cenzura jest potajemną rekomendacją w postaci oficjalnego zakazu”

Dieter Hildebrandt (ur. 1927), niemiecki satyryk

*Kochane dzieci, nie wiem, czy wiecie, że kiedyś nie było normalnie. O tym jak możesz grać, decydował muzyk wykształcony profesjonalnie – ten cytat z piosenki Z archiwum polskiego jazzu Kultu można odnieść nie tylko do muzyki. Rzecz bowiem miała się identycznie do kina. W PRLu władza nie tolerowała kina niezależnego, a profesjonalni filmowcy również mieli często kłopoty z przepchnięciem swoich filmów przez tzw. koła cenzury (dopuszczenie filmu do dystrybucji – przyp. red.). Najślynniejszym takim przykładem jest oczywiście „Miś” Stanisława Barei, który otrzymał ocenę mierną, co równało się śmiesznie małej liczbie kopii do kin i nakaz wycięcia lub poprawienia kilkunastu scen. Zważywszy na takie cytaty jak: *Panie, gdzie pan mi tu z tymi włosami. Tu jest kiosk „Ruchu”. Ja tu mięso mam.* lub *Taras widokowy nieczynny. Najbliższy czynny taras widokowy we Wrocławiu,* należy się właściwie dziwić, że „Miś” w ogóle trafił do rozpowszechniania.*

Ciężki do przełknięcia dla władz był również „Rejs” Marka Piwowskiego, który Stanisław Tym określił jako „PRL w pigułce” – Ten system promował nieudaczników, podobnie jak casting do filmu. Marek wybrał tych, którzy nie umieli, wpuścił ich na statek i po prostu zrobił z nimi film. Pierwotna wersja „Rejsu” trwała ok. 3 godzin, materiał, który wszyscy znają – 70 minut. Skoro mowa o „PRL w pigułce”, to nie sposób nie wspomnieć o „Seksmisji” Juliusza Machulskiego, która idealnie sparodiowała system totalitarny ze wszystkim jego cechami – od systemu monopartyjnego (*Liga rządzi, Liga radzi. Liga nigdy Was nie zdradzi*) poprzez „permanentną inwigilację” obywateli, aż do zmieniania historycznych faktów (*Kopernik była kobietą (...) Einstein również była kobietą*). Nie zawsze jednak było tak wesoło. „Człowieka z marmuru” Andrzeja Wajdy wprowadzono do kin po cichu i w dosłownie kilku kopiach, co dało efekt odwrotny do zamierzonego – po bilety ustawiały się gigantyczne kolejki, a film błyskawicznie obrósł legendą. Nakręcenie „Popiołu i diamentu” graniczyło z cudem – ani kilka miesięcy wcześniej, ani kilka miesięcy później ten film nie mógłby

powstać, a jest to jedno z najważniejszych dzieł polskiej kinematografii. Na półce została m.in. adaptacja opowiadania Marka Hłaski „*Ósmy dzień tygodnia*”, wiele filmów nie powstało w ogóle – z „*Ogniem i mieczem*” na czele, które ze względu na swoją „antyrosyjską” wymowę Jerzy Hoffman zdołał nakręcić dopiero w latach 90. Jednak jeżeli film był już nakręcony, restrykcje GUKKPiW prowadziły zawsze do jednego – po stokroć zwiększały popularność danego dzieła.

Piotr Koza Kozanecki

Wśród osób, które do 15 czerwca wyślą na adres:

wuj@student.ds.uj.edu.pl

odpowiedź na pytanie: kto grał tytułową rolę w filmie „Człowiek z marmuru”? rozlosujemy podwójne zaproszenia do kin Cinema City Zakopanka, Paradox i Mikro. W temacie maila prosimy napisać: konkurs filmowy.

Przewodniczącym jury w Cannes 2002 był David Lynch. Nagrody wylosowali: Magda Fisz, Marek Mielecki, Mariusz Gołębiowski, Anna Wojtek, Magda Kielin, Konrad Dębowski, Marcin Stępień, Marzena Kocurek.

Koncerty i festiwale:

King Crimson
miejsce: Sala Kongresowa, Warszawa
data: 16.06.2003 (poniedziałek)
godzina: 19.00
cena biletów: 60–250 zł

John Zorn's Naked City
miejsce: Sala Kongresowa, Warszawa
data: 18.06.2003 (środa)

Apocalyptic
miejsce: Stodoła, Warszawa
data: 17.06.2003 (wtorek)
godzina: 19.30
cena biletów: 70 zł (przedprzedaż) i 80 zł (w dniu koncertu)

miejsce: Klub 38, Kraków
data: 18.06.2003 (środa)
godzina: 19.30
cena biletów: 65 zł (przedprzedaż) i 75 zł (w dniu koncertu)

miejsce: Eskulap, Poznań
data: 19.06.2003 (czwartek)
godzina: 19.30
cena biletów: 65 zł (przedprzedaż) i 75 zł (w dniu koncertu)

Moby
data: 21.06.2003 (sobota)
miasto: Warszawa

Węgorzewo 2003
Kangaroo, Piotruś Pan, Kod
data: 2.07.2003 (środa)
godzina: 19.00

Sweet Noise, Corruption, Quo Vadis + 10 zespołów konkursowych
data: 3.07.2003 (czwartek)
godzina: 19.00

Kasia Kowalska, Hey, Cool Kids of Death, Oxy.Gen + 10 zespołów konkursowych

data: 4.07.2003 (piątek)
godzina: 19.00

Wilki, Negatyw, Husky + inni
data: 5.07.2003 (sobota)
godzina: 19.00

Type O Negative
miejsce: Stodoła, Warszawa
data: 8.07.2003 (wtorek)

R.E.M. Pudelsi, Negatyw
miejsce: Stadion Gwardii, Warszawa
data: 10.07.2003 (czwartek)
cena biletów: 70 i 80 zł

Olsztyńskie Noce Bluesowe
miejsce: Amfiteatr Zamkowy, Olsztyn
data: 10-12.07.2003

Blues Express Festival Paul Lamb & The King Snakes, The Rabbits
miejsce: Dom Polski, Zakrzewo
data: 12.07.2003

Bjork
miejsce: sopockie molo
data: 12.07.2003 (sobota)

Festiwal Muzyki Tradycyjnej ROZSTAJE
miejsce: Kraków
data: 17-20.07.2003

Przegląd zespołów rockowych
miejsce: Amfiteatr, Olsztyn
data: 18.07.2003
wstęp wolny

Basowiszczka 2003 Festiwal Muzyki Młodej Białorusi
miejsce: las koło Gródka (Podlasie)
data: 18-19.07.2003

V Fiesta Borealis
Święto Muzyki Młodych na Północy
miejsce: Olecko
data: 18-20.07.2003

II Festiwal Bluesowy Blues nad Bugiem
Cree, Formacja FRU, Banaszak & The Best, Sławek Wierzecholski i Nocna Zmiana Bluesa, Free Blues Band, Easy Rider, Dżem, LeBlue, Riders, Topsy Drivers, Leszek Cichoński i Anika, Obsługa Prezydenta
miejsce: kawiarnia Bluesowa, Małkinia
data: 18-20.07.2003

Open HC Fest 2003
m.in. Analena (Chorwacja), Burden (Kanada)
miejsce: park miejski, Piaseczno
data: 26.07.2003

V Festiwal Muzyczny im. Ryśka Riedla
Dżem, Cree, J.J. Band
miejsce: Paprocany, Tychy
data: 26-27.07.2003

Reggae nad Orlą
miejsce: za Zamkiem, Koźmin Wielkopolski
data: 6-7.07.2003

Przystanek Woodstock
miejsce: Zary
data: 1-2.08.2003
XIV Blues Nad Bobrem
miejsce: Bolesławiec
data: 7-1.08.2003

II Jawor Rock
miejsce: Miejskie Centrum Kultury i Sportu, Jaworzno
data: 15-24.08.2003

Global Beat – International Open Air Festival
miejsce: Poznań
data: 15-16.08.2003

V Regalowsko – Reggae Dub Festival
miejsce: Ośrodek Wczasowy, Bielawa
data: 23.08.2003

Ost-Rock-Reggae Festival 2003
miejsce: Dziedziniec Zamku, Ostróda
data: 30.08.2003

III Festiwal Amatorskich Kapel Rockowych – Rock bez Igły
miejsce: Targowisko Miejskie, Ruda Śląska
data: 13.09.2003

Blues Nad Okszą
Murphy Blues Band, Jan Kyks Skrzek, Hokus, Alvin Youngblood Hart
miejsce: Kłobuck
data: 23.09.2003

Oraz:
13. Festiwal Kultury Żydowskiej
miejsce: Kraków
data: 28.06-6.07.2003
Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych
miejsce: Rynek Główny, Kraków
data: 2-6.07.2003
Krakowska Wiosna Baletowa: II Dansa Jove Compania del l'Institut del Teatre (Barcelona)
miejsce: Teatr im. Słowackiego, Kraków
data: 4-5.07.2003
33. Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej FAMA 2003
miejsce: Świnoujście
data: 14-27.07.2003
Slot Art. Festiwal 2003
miejsce: pałac w Lubiążu k/Wrocławia
data: 23-27.07.2003

(Kajko, JK)

**Najmilsza
Studentka UJ
2002/2003**

Ola Plis



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – treść graffiti. Wśród osób, które do 10 czerwca nadeślą na adres redakcji (z dopiskiem krzyżówka) lub złożą w skrzynce WUJ-a (umieszczonej przy recepcji DS. „Piasz”) prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy 10 talonów na pizzę, ufundowanych przez pizzerię Olimp. W losowaniu biorą udział wyłącznie kartki z odpowiedziami, do których dołączono adres (@dres lub telefon) kontaktowy.

Z powodu zbliżającej się sesji egzaminacyjnej czerwcowy numer WUJa został zamknięty tydzień wcześniej. Laureatów majowej i czerwcowej krzyżówki o sposobie odebrania nagrody powiadomimy osobiście.

Krzyżówka

Pęknięcie w kąciku ust	Ugniatanie ciała Smażona na patelni	Cegła dla zdumia Termin z kalendarza	Państwo środkowe	Bańkowy skarbiec	Biała na brzoisie Złota zasada	Przerwa w podróży	Część kaszketu	Królewskie ubranie	Paleta barw Obłok kuzu
10	Tajne zdanie	11	5	23					
Afrykańskie lwy	22	2	17				“Głos” morza		
15	3	Dźwięk		20	Miejsce kłeski Hannibala	6			
Dawny zeszyt			7	imię Dykiel, aktorki	Wyżeka się uciech życia	13			Mata dla dzudoki
Składnik galaretek	Szpitalny pokój	Nowela Bolesława Prusa	Owoc tamary	Przyprawa korzenna	19	4	Krawędź		
Garderoba	12				Angielskie piwo	Wacpan	PIZZERIA OLIMP Ul. Rostafińskiego 9 DS.1. “Olimp” tel. 62 61 888		
		18	Pensja aktora						
			Miesiąc matur						
Miara cieczy			Szkrab		16				
	9	21	Srodek cyrku	14	1				
Imię Kwona	Tropikalne drzewo				Zabawa połączona z laniem wosku				8





Zdjęcia: Agnieszka Łakoma, Tomasz Wiech, Oskar Grzegorzcyk

STRESOR SESSION

Hans Sely, autor biologicznej koncepcji stresu, określił go jako szereg niespecyficznych reakcji fizjologicznych i psychicznych, mobilizujących, adaptacyjnych i obronnych na stresory, czyli czynniki zagrażające lub zakłócające równowagę biologiczną i psychiczną. Stresorem, któremu poddaje się niemal każdy student, jest sesja egzaminacyjna.

U studenta wyróżniamy trzy fazy reakcji na działanie stresora:

1. Reakcja alarmowa – ma miejsce podczas pierwszego zetknięcia się żaka z zagrożeniem

Ta faza pojawia się stosunkowo wcześnie: u studentów ambitnych – zaraz po otrzymaniu zagadnień egzaminacyjnych, u studentów mniej pilnych – od 2 miesięcy do 2 tygodni przed egzaminem. Towarzyszy jej powolne, ale skrupulatne gromadzenie materiałów naukowych, dowiadywanie się, jak wyglądał egzamin w latach poprzednich i jakie są wymagania oraz gusta estetyczne egzaminatora.

2. Stadium odporności – czyli adaptacja lub stawianie oporu

Ta faza zwykle pojawia się kilkanaście dni przed egzaminem. W tym czasie rozwija się u studenta większość chorób i symptomów warunkowanych przez stres:

- zmęczenie (wyczerpanie) –... akademik – biblioteka – uczelnia – czytelnia – akademik... ewentualnie: akademik – knajpa – knajpa – knajpa – posterunek – knajpa – akademik... i dziwić się, że człowiek wyczerpany...
- napięcie mięśni – przebywanie dłużej niż 45 minut w pozycji siedzącej w lektorium źle wpływa na mięśnie i kości!
- niepokój –... ubrać na egzamin sukienkę czy spodnie... spodnie czy sukienkę...
- niestrawność – pożywienie oferowane przez studenckie stołówki bogate jest w składniki odżywcze, dlatego polski żak jest zawsze uśmiechnięty i zdrowo wygląda!
- nerwowość (roztrzęsienie) –...

co przeczytałeś...? a umiesz to...? a tamto...? myślisz, że będzie tego pytań...? a tamtego...?

- bezsenność – student wypełnia zaoszczędzony dzięki bezsenności czas, oddając się lekturze, bądź „konferencjom” naukowotowarzyskim,
- brak apetytu lub żarłoczność –

3. Stadium wyczerpania – etap poddania się, kiedy wszystkie nasze rezerwy zostały wyczerpane

Zmęczenie, dezorientacja, otępienie, paranoja to objawy wyczerpania pod wpływem stresu. Pojawiają się kilka dni, ewentualnie godzin przed egzaminem. Student odrzuca książki twierdząc,



w zależności od wysokości stypendium,
– ogólne dolegliwości ciała (słabość, zawroty głowy, bóle brzucha, pleców, mięśni) – zwykle pojawiają się rano, po przebudzeniu, najlepszym antidotum na nie jest maślanka,
– zgrzytanie zębami (zaciśnięcie szczęk) – objaw ten, razem z płaczem, stanowi również popularną reakcję poegzaminacyjną.

że i tak już się niczego nie nauczy.

Najlepszym sposobem na poradzenie sobie ze stresem jest eliminacja stresora lub jego omijanie. Jeśli jednak nie ma takiej możliwości, a rzadko który student ma, należy go zmodyfikować, zmienić wobec niego nastawienie. Jeżeli to nie skutkuje, nie pozostaje nic innego, jak stresor zaakceptować.

Grzegorz Wójtowicz

Życzenia wakacyjne

Serdeczne życzenia spokojnych i pełnych odpoczynku, bezpiecznych i zdrowych wakacji.

A tym, którym sesja nieco się przedłuży, połamania piór.

Samorząd Studentów Akademii Pedagogicznej

„Ładne oczy masz, komu je dasz?”

Wstałam skoro świt jak zwykle lewą nogą i zaczęłam się zbierać... Minęło dobre pięć minut zanim znalazłam prawą nogę, którą wczoraj wieczorem rzuciłam w kąt, rozbierając się pośpiesznie do spania. Gdzie ja miałam wtedy głowę?!

Rozrzutność jest niestety wpisana w kobiecą naturę – minął zaledwie miesiąc odkąd oddałam ukochanemu swoją rękę i serce. On był spełnieniem moich marzeń. Obiecał dać z siebie wszystko, by nasz związek przetrwał lata... Nie rozumiem, dlaczego uciekł ode mnie, gdy chciałam odwdziżyć się tym samym – przecież to on właśnie poprosił mnie o rękę i mówił, że chciałby mieć moje oczy zawsze przy sobie... A może po prostu nie byłam dobrą żoną... Ale tak się starałam mu dogodzić, być posłuszną i wyrozumiałą... Zawsze, kiedy mówił: „Kupuj z głową!” nosiłam ją do sklepu w torebce. Przecież nie mogłam się ludziom pokazać bez oczu, które mu podarowałam zaraz po ślubie! Wystraszyliby się tak jak wtedy, gdy wzięłam nogi za pas uciekając przed psem Walendziaka. Zresztą ten kundel nigdy mnie nie lubił – kiedyś gonił za mną przez całe osiedle tylko dlatego, że rzuciłam na niego

okiem – a mówią, że to ja jestem dziwna!

Nie wiem, co mogło spowodować ucieczkę mojego męża... Być może inaczej wyobrażał sobie wspólne życie na dobre i złe? Kiedy się poznaliśmy zawsze miałam głowę na karku, a przez jego ostatnie kłopoty ze wzrokiem mógł nie zauważyć, jak dawałam mu serce na dłoni...

Sąsiedzi też nigdy nie mogli się do mnie przekonać. Wszystko zaczęło się od tego smarkacza, który załaził mi za skórę, suszącą się po praniu w ogrodzie. Chłopak nawet nie przeprosił, tylko poleciał na policję.

Ci z dochodzeniówki to ludzie bez wyobraźni... Po pierwsze: ślepi – o mały włos nie weszli mi na głowę, którą położyłam pod stołem, żeby nie wodzili mnie za nos. Po drugie: słabi – jeden zemdłał, kiedy chciałam nadstawić uszu, żeby lepiej go słyszeć; pozostali upuścili pałki, gdy podniosłam głowę z ziemi i włożyłam do niej dłoń, mówiąc, że mi się to wszystko we łbie nie mieści! Wreszcie po trzecie: to fajtlapy i nie-dojdzy – jeden z nich wpadł mi w oko i nawet nie zauważył, na czym się poślizgnął (dobrze, że mam jeszcze drugie, choć lekko pokiereszowane przez psa

Walendziaka). Policja wybiegła z mojego domu tak szybko, jak do niego wpadła. Grzebiąc w głowie ręką, zdążyłam jeszcze powiedzieć podkomisarzowi, że usiłuję z niej coś wyciągnąć, żeby mieć to wreszcie z głowy. Ale kiedy poprosiłam, żeby trzymał za mnie kciuki, bo mi przeszkadzają, narobił tyle wrzasku, jakbym proponowała mu przyjęcie łapówki!

Sąsiedzi – jak to sąsiedzi – przestali kręcić nosem, odkąd pokazałam im, jak obracam swoim o 360°. Ale ostatnio znów obito mi się o uszy parę kamieni zawiniętych w papier tej treści: „Możesz stracić głowę!” – ech! Bez głowy można żyć, ale bez miłości nie da rady... Chyba wysłać ogłoszenie do biura matrymonialnego: „Samotna i otwarta – chętnie odda ci rękę i wszystko, o co poprosisz. Nieśmiała, ale pomysłowa – w sytuacjach sam na sam, kiedy nie wie, gdzie oczy podziać i w co ręce włożyć, zawsze znajdzie odpowiednie dla nich miejsce. Liczy na wyrozumiałego partnera z inicjatywą, który doceni jej wnętrze i pomoże zebrać się do kupy, gdy jej ręce opadną lub pójdzie za nią tam, gdzie ją nogi poniosą”.

Cyborg Wielofunkcyjny Piątej Generacji Ola Wiatr Model 028N

Kłopoty wizowe

Zbliżają się wakacje. Każdy zaczyna planować, jak spędzić trzy miesiące, lub w bardziej pesymistycznej wersji, dwa (te do września). Z pewnością wszyscy chcieliby wyjechać w różne miejsca, bądź znaleźć pracę. Jest też co roku i taka grupa, która planuje wybrać się za granicę. Wiele osób będzie ubiegać się o wizy do Kanady, Anglii oraz Stanów Zjednoczonych. Zajmę się bliżej procedurą uzyskania przepustki do kraju wymienionego na końcu.

Od 2002 roku zaczęła obowiązywać nowa procedura wydawania wiz przez konsulat USA. Została ona znacznie przyspieszona. Należy umówić się na rozmowę z przedstawicielem ambasady przez telefon, dzwoniąc na numer 0 701 77 44 00 w godzinach od 7.00 do 22.00. Co powinno się zrobić przed rozmową z telefonistką? Należy przygotować paszport oraz kartkę papieru i coś do pisania. Telefonistka zapyta się, czy

chcecie uzyskać najpierw informacje o wizie, czy od razu umówić się z konsulem. Co więcej, dzwonić musicie z telefonu stacjonarnego lub budki telefonicznej, ponieważ nie ma możliwości uzyskania połączenia się z infolinią poprzez telefon komórkowy.

O wyznaczonej porze znajdziecie się z paszportem oraz dowodem wpłaty (ok. 100\$) w rękę i wypełniacie formularz, który jest rozdawany przy wejściu do ambasady. Znajdują się w nim pytania dotyczące personaliów oraz kilka mniej inteligentnych, typu: „Czy stara się Pan/ Pani wjechać (...), żeby prowadzić działalność wywrotową, terrorystyczną (...), bądź w jakimkolwiek innym, sprzecznym z prawem celu? (...)”. Należy w tym przypadku zakreślić odpowiedź „tak” lub „nie”.

Uważa się, że największe szanse na uzyskanie wiz mają studenci. Konsul, dając osobie uczącej się po-

zwolenie na wjazd, ma większe przekonanie, iż ta osoba nie zostanie w jego kraju na stałe i to najprawdopodobniej nielegalnie. Czasem możecie trafić na bardziej dociekliwego i niedowierzającego wam urzędnika, który zapragnie np. z waszym indeksem w rękę zapytać, z kim macie zajęcia z danego przedmiotu.

Szanse zwiększą się jeszcze bardziej, kiedy dysponujecie formularzem wydawanym w Stanach, zwanym zaproszeniem. Wtedy konsul ma potwierdzenie, iż jedziecie do rodziny, bądź opiekuna, który będzie was utrzymywał. Bowiem wiza, którą możecie otrzymać, nie przewiduje możliwości pracy, a zakłada turystyczny cel podróży. Więc na pytanie, czy chcecie w Stanach Zjednoczonych podjąć pracę, radzę odpowiedzieć negatywnie.

Po rozmowie są dwa wyjścia: dostajecie podanie z powrotem z zakreśloną kółkiem informacją o odmowie otrzymania wizy, bądź karteczkę z numerkiem, który zostawiacie na dole w konsulacie i po tygodniu przychodzi wam do domu paszport z wizą.

I w ten sposób otworzy się wam droga na lotnisko w Balicach do samolotu. Niemniej prawdziwe kłopoty zaczynają się dopiero teraz. Okazuje się, że przyznana wam wiza jest tylko obietnicą jej otrzymania przez urzędnika imigracyjnego na lotnisku docelowym. Może się zdarzyć, że np. jakiś student wyjeżdżający do cioci w USA w celu turystycznym, podczas kontroli celnej ma wyciągnięte z walizki robocze ubranie i buty – to oznacza duże prawdopodobieństwo cofnięcia do ojczyzny.

Niemniej, kto znajdzie się już tam, gdzie chciał

dolecieć, przejdzie przez wszystkie kontrole bagaży, obmacywania po bokach i spodniach oraz pokazywaniu butów, czy aby nie przewozi się w nich noży i postawi nimi pierwsze kroki na Nowym Łądzie, będzie miał okazję skonfrontować z prawdą wszystkie swoje wyobrażenia i zasłyszane opowieści z rzeczywistością. Czy stać mnie będzie na wynajęcie piwnicy, żeby się było gdzie przespać, czy rodzina – jeśli jest – pomoże? Czy uda mi się osiągnąć to, co planowałem przed wyjazdem? Życzę wam wszystkim, aby odpowiedź na te pytania była twierdząca.

Paweł Zięba

Truchtem przez kluby – Klub „Cień”

Mam nadzieję, że ci z Was, którzy wybrali się do „Strefy22” zachęteni pierwszym artykułem z tego cyklu, nie czują się zawiedzeni. Tym razem chciałam Was zaprosić do troszkę mroczniejszego miejsca, które znajduje się w piwnicach Pałacu Lubomirskich przy ul. św. Jana 15.

Klub „Cień” – bo właśnie o nim mowa – jest miejscem magicznym. Masywne drewniane schody prowadzą do przedsionka, w którym znajduje się szatnia. Dobiegają tu ciche dźwięki muzyki, które są jedynie skromną zapowiedzią tego, czego możemy spodziewać się w środku. Przechodząc przez grubą ciemną kotarę wreszcie znajdujemy się w klubie. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to bardzo umiejętne połączenie surowego kamienia na ścianach z nowoczesnym i przytulnym wystrojem całej knajpy. Pierwsza sala to typowe miejsce posiedzeń – kremowe kanapy, taborety i niskie stoły. Warto zwrócić uwagę na zdjęcia i obrazy wiszące na ścianach, ponieważ oddają cały klimat tego miejsca. Kierując się na lewo dojdziemy do kolejnej, o wiele mniejszej salki, za którą znajduje się parkiet i miejsce dla DJa. Jeżeli jednak pójdziemy prosto, dotrzemy do sali, w której jest bar. Ponieważ piwnice w kamienicach na Starym Mieście mają to do siebie, że jest w nich wiele zakamarków, możemy się więc domyśleć, że to nie koniec sal i salek. Za barem są jeszcze dwie, no i na samym końcu toaleta (koedukacyjna, z bardzo interesującym lustrem).

Do Klubu mogą wejść ci, którzy ukończyli 21 lat, więc nie dziwcie się, jeżeli zostaniecie poproszeni o jakiś dowód tożsamości przy zakupie piwa. Kto tam bywa? Przede wszystkim studenci (bardzo to miejsce upodobała sobie architektura) i obcokrajowcy. Repertuar klubu obejmuje imprezy klubowe, tematyczne, wieczory karaoke, koncerty i wiele innych happeningów. Muzyka przeróżna: od rytmów housowych, przez jazz i rock, można posłuchać i St. Germain, i muzyki do filmu „Dirty Dancing”. Klub jest elastyczny i każdy może znaleźć coś dla siebie.

Ceny w zasadzie są standardowe – piwo lane Ty-skie: duże 5,50 zł, małe 4,00 zł, wino Jacob's Creek Chardonnay: 8 zł/lampka. Oprócz tego Klub proponuje duży wybór



drinków (interesująco zapowiada się Czekoladowa Dziewica – 7 zł) oraz napojów bezalkoholowych.

Klub otwarty jest dopiero od godziny 17.00, więc nie wybierajcie się tam zbyt wcześnie. Ostatnio został utworzony ogródek – to informacja dla tych, którzy przepadają za posiedzeniami na wolnym powietrzu.

Mam nadzieję, że spodoba Wam się to miejsce i zaczaruje Was swoją atmosferą, tak jak zaczarowało mnie. Bawcie się dobrze!

Iza Turczynowska

Doktor honoris causa dla Rektora UJ

12 maja podczas 57. rocznicy założenia uczelni, na święcie Akademii Pedagogicznej został przyznany honorowy doktorat prof. dr. hab. Franciszkowi Ziejce. W obecności Senatu AP oraz wielu świetnych gości, m.in. H. Markiewicza i B. Chrzastowskiej, wygłosił laudację prof. dr hab. Stanisław Burkot. – *Rektorem się bywa, a profesorem się jest* – powie-

dział. Zwrócił uwagę, iż to dzięki Jego Magnificencji, prof. Franciszkowi Ziejce nastąpiła rozbudowa reprezentacyjnej Biblioteki Jagiellońskiej, która otrzymała nowoczesną oprawę architektoniczną. Przypomniat benedyktyńską pracę naukową, jakiej honorowany nigdy nie zaprzestał i prowadzi ciągle, pomimo obowiązków rektora, systematyczne badania naukowe. Dzięki nim został dołożony wkład do badań nad kulturą modernistyczną. Rektor UJ jest

nie tylko polonistą i historykiem literatury, ale zajmuje się także przedstawieniem ogółu dzieł kultury: wysokiej i popularnej. W swoich pracach skupia się m.in. na mitach, symbolach czy dążeniach niespełnionych wykorzystując do tego teksty mniej znane oraz zapomniane. Prof. Ziejka znany jest i doceniany przez Uniwersytety Francji i Portugalii, z którymi jest związany. *Gaude mater Polonia prole foecunda nobili.*

Paweł Zięba



List otwarty do Braci Studentów

Uwaga alarm! Sezon na akademik się zaczął! Bagnet na broń! Nadszedł czas polowania na wolne miejsce w „Domach (Nie)Spokojnej Młodości” – trzeba krwi! A tak naprawdę starczyłaby mama i czwórka rodzeństwa gdzieś na końcu świata, a nawet kilometr dalej, albo chociaż przymierać głodem (bo... ksero zdrożało) lub też dysponować wysoką średnią w indeksie i kilkoma fakultetami ekstra...

Istnieje wiele możliwości, by ustrzelić sobie wolne miejsce w upatrzonym pokoju, z ukochanymi sąsiadkami, które mają to, czego brak innym, czyli zestaw garnków, świeży chleb (jakikolwiek chleb!), odpowiednią wiedzę na temat sprzątanía pomieszczeń mieszkalnych i duszę społecznika, która pozwala im bez zahamowań wykorzystać wymienione umiejętności...

Można przecież należeć do organizacji studenckich wszelkiej maści. Doskonałym tego przykładem jest działalność w Kole Naukowym Polonistów. Tak Braci Studencka – nasze Koło Naukowe to taka instytucja charytatywno-hobistyczna, która pomaga młodym polonistom zdobyć upragnione miejsce w akademikach oraz wiedzę na tematy szeroko wybiegające ponad program

studiów przeciętnego studenta (kolejność do ustalenia).

Wiedzą o tym wysoko wyspecjalizowane jednostki zwiadowcze, rozeznające tereny o dobrej lokacji strategicznej na Miasteczku Studenckim. Na korytarzu witają mnie szerokokątnym uśmiechem całe półki niedocenianych naukowców, których nie wlicza się w oficjalny szwadron sił specjalnych Koła Naukowego. Wrodzona skromność nie pozwala im sięgać po laury za coś, co robią bezinteresownie ku chwale rozumu, talentu i uczelni! Zamiast zwodniczej sławy i doczesnych wyróżnień, pragną jedynie pisemnego poświadczenia swojej pracy, które pozwoli im zachować zasłużone i zasiedziane miejsce w Domach Studenckich, by w zaciszu skromnego pokoju swobodnie mogli oddawać się dalszej pracy naukowej.

Braci Studencka! Uczestnictwo w konferencjach, zjazdach i spotkaniach Koła jest mocno przereklamowane i uderza w indywidualizm twórczy, poddając pod ma-

sową publikę Wasz cenny dorobek naukowy! Nie dajcie się zwieść propagandzie plakatów i ogłoszeń informujących o kolejnych planach różnych Sekcji Koła i bądźcie sobą – to Wam wychodzi najlepiej, choć nie koniecznie na dobre... Sezon na akademik się wkrótce skończy, podobnie jak ten semestr – przetrwa moja niezłomna wiara w Was Braci Studencka, ufność, że od października ruszycie do boju twórczego, i że trup Wasz będzie ścielił się gęsto na polu naukowym, bo na razie nawet żywych na barykadach brakuje...

Ne-
tracąca nadziei, co najwyżej rezerwy
cierpliwości, szefowa Koła Naukowe-
go Polonistów
Ola Wiatr

Redaktor naczelny:
Paweł Zięba

Kolegium redakcyjne:
Izabela Turoczynowska, Grzegorz Wójtowicz

Współpracownicy:
Aleksandra Wiatr, Krzysztof Jasiński

Kontakt: welbor@poczta.onet.pl

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
czerwiec 2003

1 VI	nd.	15 ³⁰	NIEDŹWIADEK 100'	17 ¹⁵ DKE	TRISTANA 100'	19 ⁰⁰	NIEMINNOŚĆ 95'
2 VI	pn.	18 ⁰⁰	NIEMINNOŚĆ	19 ⁰⁰	ZEZOWATE SZCZĘŚCIE 116'		
3 VI	wt.	17 ⁰⁰	NIEMINNOŚĆ	18 ⁴⁵	EWACHCE SPAĆ 103'	20 ²⁵	
4 VI	śr.	19 ⁰⁰	CZŁOWIEK BEZ PRZESZŁOŚCI	20 ⁴⁰			POLOWANIE NA KRÓLIKI
5 VI	cz.	17 ⁰⁰	NIEMINNOŚĆ	18 ⁴⁵ DKE	ZACMIENIE 123'	20 ⁴⁵	94'
6 VI	pt.	16 ³⁰	FILMY NA TEMAT UCHODŹCÓW	19 ⁰⁰ DKE	ZAWÓD REPORTER 124'		
7 VI	so.	16 ¹⁵ DKE	ZACMIENIE	18 ²⁵	CZŁOWIEK BEZ PRZESZŁOŚCI 97'	20 ⁰⁵	POROZMAWAJ Z NIĄ 112'
8 VI	nd.	16 ¹⁵ DKE	ZAWÓD REPORTER	18 ²⁵	JAK ŻYĆ 85'	20 ³⁰	MIS 115'
9 VI	pn.	17 ⁰⁰	POROZMAWAJ Z NIĄ	19 ⁰⁰ DKE	JAK SIĘ TO ROBI 74'		
10 VI	wt.	17 ⁰⁰ DKE	WALKOWER 76'	18 ²⁵	POROZMAWAJ Z NIĄ	20 ³⁰	JAK SIĘ TO ROBI 74'
11 VI	śr.	19 ¹⁵			POROZMAWAJ Z NIĄ		112'
12 VI	cz.	16 ⁰⁰			PROJEKCJE KONKURSOWE XIII MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU FILMOWEGO "INNE KINO" - SMOFI 2003		
13 VI	pt.	16 ⁰⁰					
14 VI	so.	13 ⁰⁰			POKAZY SPECJALNE - SMOFI 2003		
15 VI	nd.	12 ⁰⁰	FILMY NAGRODZONE SMOFI	18 ¹⁵ DKE	OBYWATEL KANE	20 ³⁰ DKE	TAM, GDZIE ROSNĄ POZIOMKI
16 VI	pn.	18 ¹⁵ DKE	TAM, GDZIE ROSNĄ POZIOMKI 90'	19 ⁰⁰ DKE	OBYWATEL KANE 120'		
17 VI	wt.	18 ¹⁵	KONOPIELKA 98'	20 ⁰⁰	NIC ŚMIESZNEGO 98'		
20 VI	pt.	17 ⁰⁰	8 KOBIET 103'	18 ⁵⁰	FRIDA 117'	20 ³⁰	MONSUNOWE WESELE
21 VI	so.	16 ¹⁵	MONSUNOWE WESELE 114'	18 ¹⁵	8 KOBIET 103'	20 ⁰⁵	FRIDA 117'
22 VI	nd.	16 ¹⁵					
23 VI	pn.	17 ⁴⁵	MONSUNOWE WESELE	19 ⁴⁵	FRIDA		
24 VI	wt.	17 ⁴⁵	FRIDA	19 ⁴⁵	MIASTO ZAGINIONYCH DZIECI 113'		
25 VI	śr.	18 ¹⁵	DZĘCIOL	20 ⁰⁰	FRIDA 117'		
26 VI	cz.	17 ⁰⁰	PÓŁ SERIO 85'	18 ³⁰	FRIDA	20 ³⁰	MIASTO ZAGINIONYCH DZIECI
27 VI	pt.	18 ⁰⁰	POKÓJ SYNA 98'	19 ⁴⁵	WSZYSTKO ALBO NIC 128'		
28 VI	so.	18 ⁰⁰					
29 VI	nd.	17 ³⁰	WSZYSTKO ALBO NIC	19 ⁴⁵	POKÓJ SYNA		

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w.44; BILETY w cenie 8-11 zł; KARNET DKE - 25 zł za 4 projekcje
ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cinijordan.krakow.pl>

Teatr bagatela

CZERWIEC 2003

1.06ND	SKRZYPEK NA DACHU	19.15
2.06PN		
3.06WT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
4.06SR	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
5.06CZ	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
6.06PT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
7.06SB		
8.06ND	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
9.06PN		
10.06WT		
11.06SR	MAYDAY	19.15
12.06CZ	MAYDAY	16.00 19.15
13.06PT	MAYDAY	16.00 19.15
14.06SB	MAYDAY	20.00
15.06ND	MAYDAY	19.15
16.06PN		
17.06WT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
18.06SR	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
19.06CZ	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
20.06PT	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
21.06SB	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
22.06ND	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
23.06PN		
24.06WT	NAJSTARSZA PROFESJA	19.15
25.06SR	NAJSTARSZA PROFESJA	19.15
26.06CZ		
27.06PT		
28.06SB	KOLACJA DLA GLUPCA (pokaz przedpremierowy)	19.15
29.06ND	KOLACJA DLA GLUPCA (pokaz przedpremierowy)	19.15
30.06PN		

APOLLO- mikro CZERWIEC 2003

Dolby Stereo A EKRAN PERŁKOWY Kraków, ul. J. Lea 5, ☎/fax 634 28 97

1		43 KRAKOWSKI FESTIWAL	1
2	PN	Kandahar 16:00	2
3	WT	uniesie nas wiatr 18:00	3
4	SR	czas pijanych koni 16:00	4
5	CZ	uniesie nas wiatr 16:00	5
6	PT	OGRÓD 16:00	6
7	PN	SPIRITED AWAY W KRAJIE BOGÓW 18:00	7
8	WT	GOSFORD PARK 18:15	8
9	SR	WSI MOJA SIELSKA ANIELSKA 20:30	9
10	WT	SPIRITED AWAY W KRAJIE BOGÓW 18:15	10
11	SR	NIEBOKONCZONY UTWÓR NA PIANOLE 20:00	11
12	CZ	INNE SPOJRZENIE 18:15	12
13	PT	Miłość dla każdego 16:00	13
14	PN	AMORES PERROS 18:00	14
15	WT	1 TWOJA MATKĘ TEŻ 20:00	15
16	SR	ANJOL 20:00	16
17	WT	ANJOL 20:00	17
18	SR	1 TWOJA MATKĘ TEŻ 20:00	18
19	CZ	Amelia 18:00	19
20	PT	W cieniu słońca 18:00	20
21	PN	W cieniu słońca 18:00	21
22	WT	W cieniu słońca 18:00	22
23	PN	W cieniu słońca 18:00	23
24	WT	W cieniu słońca 18:00	24
25	SR	EDI 18:00	25
26	CZ	GUSTA GUSCIKI 18:00	26
27	PT	MOJE WIELKIE GRECKIE WESELE 18:00	27
28	SO	ZIEMIANICZYJA 18:00	28
29	ND	SOLARIS 18:00	29
30	PN		30

SKRZYPEK NA DACHU



Występują m.in.: M. Litewska, E. Miton, K. Litwin, E. Starecki, U. Grabowska, A. Kobielska, M. Kobierski, P. Branny, K. Bochenek

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31-128 Kraków,
www.bagatela.krakow.pl

Biurowe rezerwacji biletów

tel. 422-66-77 w.12, czynna: wt - sb 9.00 - 19.15

email: bilety@bagatela.pl

Kasa biletowa

tel. 422-66-77 w.12, czynna: wt - sb 9.00 - 19.15

niedziela - 3 godziny przed spektaklem, pn 10.30 - 17.00

Ceny biletów ulgowych

Parter 20 zł, łoża 17 zł, balkon 11 zł

Pismo Studentów

WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

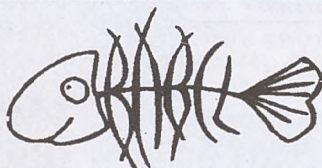
STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”



Centrum Kultury ROTUNDA Program CZERWIEC 2003

02.06 poniedziałek	18.00	“CZŁOWIEK BEZ PRZESZŁOŚCI” REŻ. AKI KAURISMÄKI
	20.00	“LOKATOR” REŻ. ROMAN POLAŃSKI
03.06 wtorek	15.00	MULTIMEDIALNE SPOTKANIA EUROPEJSKIE DKF Z FILMEM HISTORYCZNYM
04.06 środa	20.00	FINAŁ KONKURSU “ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE” prezentacje laureatów wszystkich edycji 2002/2003 Prowadzenie: ZBIGNIEW KSIĄŻEK
6.06 piątek	21.00	ROCKOTEKA
8.06 niedziela	17.30	NIEBO NAD BERLINEM” REŻ. WIM WENDERS
	20.00	“PIĘŚCI W KIESZENI” REŻ. MARCO BELLOCCHIO
9.06 poniedziałek	18.00	“TOM JONES” RE?. TONY RICHARDSON /WIELKA BRYTANIA 1963, 129’
	20.00	“NIEODWRACALNE” REŻ. GASPARD NOÉ /FRANCJA 2002, 95’
11.06 środa	19.00	“Dla mnie bomba!” czyli KABARETOWA LIGA DWÓJKI Prowadzenie: Piotr Bałtroczyk Realizacja dla 2 PR TVP
13.06 piątek	21.00	ROCKOTEKA
15.05 niedziela	18.00	POSZUKIWANY, ZNALEZIONY... PEDRO ALMODÓVAR “WSZYSTKO O MOJEJ MATCE”
	20.00	POROZMAWIAJ Z NIĄ” /HISZPANIA 2002
16.05 poniedziałek	19.00	“FANNY I ALEKSANDER” REŻ. INGMAR BERGMAN

KLUB STUDENCKI W DS. PIĄST RYBA BABEL



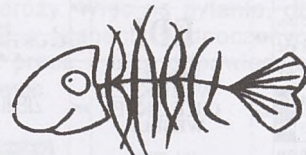
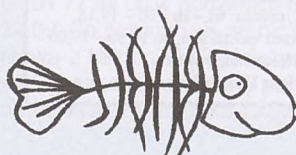
KALENDARIUM IMPREZ

UL. PIĄSTOWSKA 47 KONCERTY, ZABAWY, TURNIEJE, KONKURSY

2 poniedziałek	Blue monday Wieczór z muzyką bluesową	14 sobota	Pożegnalne grillowanie Ostatni piknik tego roku akademickiego
3 wtorek start: 21:00	Skarby krakowskiej filмотeki Klub Filmowy im. Inż. Mamonia po raz kolejny zaprasza na kolejny wieczór filmowy	17 środa start: 21:00	Klub im. Inż. Mamonia zaprasza Filmy, jakich nie zobaczysz nigdzie indziej
5 czwartek start: 20:00	Kaskada Piast- Rocka Nowe odsłony rocka	18 środa start: 20:00	Posesyjna potańcówka
6 piątek start 20:00	Jazda na Jazz w piątek Wieczór tematyczny poświęcony muzyce jazzowej	20 piątek start: 20:00	Muzyczne odkrycia Różne oblicza muzyki klubowej
7 sobota	Grillowy piknik na ogródku Zabawy i konkursy z nagrodami	23 poniedziałek start: 20:00	Irish monday Spotkania z muzyką irlandzką i folkową
9 poniedziałek start: 20:00	Wieczór z muzyką filmową	26 czwartek start: 20:00	Kaskada Piast- Rocka Nowe odsłony rocka
10 wtorek start: 20:00	Artystyczne debiuty Z cyklu “spotkania ze sztuką”- wieczór malarstwa i grafiki	30 sobota	Music summer sunday Mega hity do słuchania i tańczenia
12 czwartek start: 20:00	V Turniej piłkarzyków		
13 piątek start: 20:00	Nie tylko Marley Wieczór z gorącym reggae i zimnym piwem... Dancehall, reggae, roots		

Ryba Babel jest najbliżej*

*tj. najbliższej mieszkańców domu studenckiego „Piast” – czas przejęcia z najdalej położonego składu (701) do nas wynosi około minuty (UWAGA! Nie jest w to wliczony czas oczekiwania na windę – niekiedy dość długi ;))



SCENA "OF" GROTESKA

SCENA "OF" GROTESKA

Teatr GROTESKA
ul. Skarbowa 2, 31-121
Kraków

Ceny biletów:

15 zł – ulgowy, 20 zł – normalny

Bilety do kupienia w kasie

Teatru, tel. (0-12) 633-37-62

rezerwacja internetowa:

rezerwacja@groteska.pl lub na
stronie: www.groteska.pl

14.06. Sb 19.00 Teatr Numerus "Podróż na księżyc"

16.06. Pon 19.00 LALKI DLA DOROSŁYCH "Mirómagia" w reż. Jana Polewki
Spektakl dyplomowy Studentów Wydziału Lalkarskiego PWST we Wrocławiu

27.06. Pt 19.00 Jewish Evening

Teatr Numerus "Podróż na księżyc"

Spektakl poświęcony Georgesowi Mélièsowi oraz tym, którzy byli na Księżycu i tym, którzy tego pragnęli: alchemikom, astronomom, magom i szaleńcom

MIRÓMAGIA

jest spektaklem - obrazem, nasyconym barwą i dźwiękiem. W urojonej podróży przez bramy strachu i opętania historii spotykasz symbole - znaki zawsze kojarzące się z Hiszpanią, Katalonią, Infantka jak u Velasqueza, Chimera, heretycy, inkwizytorzy, Sowizdrzał, Arlekin, powstaniec, jak u Goyi, Don Kichot, Torreadorzy, marionetki, praktyki magiczne. A wszystko to dzieje się w najdziwniejszym świecie - „PLANECIE MIRÓ”.

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl



PREMIERY:

6.06.2003

Jądro Ziemi - reż: Jon Amiel

Piano Bar - reż: Claude Lelouch

Ballistic - reż: Wych Kaosayananda

Pościg za milionem -
reż: Alain Berberian, Frederic Forestier

12.06.2003

Nowożeńcy - reż: Shawn Levy

13.06.2003

Hero - reż: Zhang Yimou

Pokojówka na Manhattanie -
reż: Wayne Wang

Holes - reż: Andrew Davis

Powiedz to, Gabi -
reż: Roland Rowiński

20.06.2003

Za szybcy, za wściekli -
reż: John Singleton

Wszystko się wali -
reż: Adam Shankman

Wpadka - reż: John Mckay

27.06.2003

Wszystko o Adamie -
reż: Gerard Stembridge

Telefon - reż: Joel Schumacher

Od kołyski aż po grób -
reż: Andrzej Bartkowiak

CIAGLE NA EKRANACH:

Matrix reaktywacja, Johnny English, Jak stracić chłopaka w 10 dni, Adaptacja, X men 2, Makrokosmos, Chicago, Księga dżungli, Pinokio, Prosiaczek i przyjaciele, Dochodzenie, Policja, 28 dni później.

www.stary-teatr.pl

Graffiti

W czerwcu Graffiti zaprasza ponownie do kina letniego przy ul. Św. Gertrudy 5 (oficyna kina Wanda). Jak co roku kino będzie działać od czerwca do września, umożliwiając oglądanie filmów przy piwku na leżawkach. Seanse będą się rozpoczynać o 22.00 w czerwcu i lipcu i o 21 w sierpniu i wrześniu. Bilety do kina w cenie 10 zł można nabywać przed seansem w kasie klubu filmowego (ten sam adres), można także wykupić karnety na 10 lub 5 projekcji do wykorzystania w dowolnym terminie od czerwca do września. Ceny karnetów: odpowiednio: 70 i 40 zł. Informacji o repertuarze na przyszłe miesiące i o specjalnych promocjach dla widzów kina szukajcie na www.graffiti.com.pl

KINO CZESKIE

02.06
MUSIMY SOBIE POMAGAĆ *Musime si pomahat* reż. Jan Hřebejk, Niemcy/Czechy 2000, 123'
03.06
SAMOTNI *Samotáři* reż. David Ondříček, Czechy 2000, 105'
04.06
POWRÓT IDIOTY *Navrat idiota*, reż. Sasá Gedeon, Niemcy/Czechy 1999, 90'

WEEKEND TOMA TYKWERA

05.06
BIEGNIJ LOLA BIEGNIJ, reż. Tom Tykwer, Niemcy 1998
07.06
NIEBO *Heaven*, reż. Tom Tykwer, Włochy/Niemcy/USA 2002, 95'
08.06
KSIĘŻNICZKA I WOJOWNIK, 2000

DNI FILMÓW HISPANSKICH

09.06
SAMOTNE *Solas*, reż. Benito Zambrano, Hiszpania 1999, 98'
10.06
VENGO, reż. Tony Garliff, Francja/Niemcy/Japonia/Hiszpania 2000, 90'
11.06
WSZYSTKO O MOJEJ MATCE, reż. Pedro Almodovar, Hiszpania 1999

12.06
POROZMAWIAJ Z NIA *Hable con ella*, reż. Pedro Almodovar, Hiszpania 2001, 112'

PANORAMA KINA FRANCUSKIEGO

13.06
8 KOBIET *8 femmes*, reż. Francois Ozon, Francja 2002, 103'
14.06
GUSTA I GUŚCIKI *Le gout des autres* reż. Agnes Jaoui, Francja 2001, 112'
15.06
WINA WOLTERA *La faute a Voltaire*, reż. Abdel Kechiche, Francja 2000, 100'
16.06
AMELIA *Le fabuleux destin d'Amelie Poulain*, reż. Jean-Pierre Jeunet, Francja/Niemcy 2001, 120'
17.06
BÓG JEST WIELKI A JA MALUTKA *Dieu est grand, je suis toute petite*, reż. Pascale Bailly, Francja 2001, 100'
18.06
PLOTKA *Le Placard*, reż. Francis Veber, Francja 2000, 84'
19.06
NIEODWRACALNE *Irreversible*, reż. Gaspar Noe, Francja 2002, 95'
20.06
SMAK ŻYCIA *L'Auberge espagnole*, reż.: Cedric Klapisch, Francja 2002, 120'

MISTRZOWIE KINA

DAVID LYNCH

21.06
PROSTA HISTORIA *The Straight Story*, USA 1999
22.06
MULLHOLLAND DRIVE, USA 2001, 146'

WOODY ALLEN

23.06
KŁĄT SKORPIONA, *The Curse of the Jade Scorpion*, USA 2001
24.06
KONIEC Z HOLLYWOOD *Hollywood Ending*, reż. Woody Allen, USA 2002, 114'

MIKE LEIGH

25.06
WSPÓŁLOKATORKI *Career Girls*, Wielka Brytania 1997
26.06
WSZYSTKO ALBO NIC *All or nothing*, Wielka Brytania/Francja 2002, 128'

WEEKEND KINA POLSKIEGO

27.06
ANIOŁ W KRAKOWIE, reż.: Artur Więcek, Polska 2002, 86'
28.06
DZIEŃ ŚWIRA, reż.: Marek Kotarski, Polska 2002, 90'
29.06
EDI, reż. Piotr Trzaskalski, Polska 2002, 100 min.

4.	ŚR	Karaoke
5.	CZW	Dyskoteka
6.	PT	„Bal Sportowca”
7.	SO	Dyskoteka
11.	ŚR	Karaoke
12.	CZW	17.30 Wykład ze współczesnej literatury irländzkiej i pokaz filmowy / Dyskoteka
13.	PT	Dyskoteka
14.	SO	Dyskoteka



PROGRAM KLUBU STUDENCKIEGO ŻACZEK

15.	ŚR	Karaoke
16.	PT	Dyskoteka
17.	SO	Dyskoteka
20.	PT	Dyskoteka
21.	SO	Dyskoteka
27.	PT	Dyskoteka
28.	SO	Dyskoteka